Wydanie poranne.

Przedpłata na „Głos Narodu wynosi: w Krakowie: miesięcznie kor. 2—. Za odnoszenie do mieszkania dopłaca się 40 hal. miesięcznie.

Adres Redakcji i Administracji: ul. św. Jana l. 3.

Telefon Nr. 190.

GŁOS NARODU

DZIENNIK POLITYCZNY, ZAŁOŻONY W ROKU 1893 PRZEZ JÓZEFA ROGOSZA.

REDAKTOR NACZELNY: Dr. ANTONI BEAUPRÉ.

Wydanie poranne.

Przedpłata na „Głos Narodu“ wynosi na prowincji: miesięcznie kor. 2·40. W państwie niemieckiem kwartalnie: 10 koron. W innych państwach kwartalnie koron 12·—.

Numer pojedynczy zwykły 10 hal.

Numer z dodatkiem powieściowym 16 hal.

Nr. 252. Kraków, Poniedziałek dnia 4 Listopada 1901. Rok IX.

Prosimy uprzejmie o wczesne nadsyłanie prenumeraty która wynosi z przesyłką pocztową K. 2·40 za listopad, a K. 4·80 do końca grudnia 1901.

Nowo przystępujący Prenumeratorowie mogą otrzymać za dopłatą 60 hal. wyszłych dotychczas 6 Nrów. czyli 12 arkuszy „GŁOSU NARODU“ ilustrowanego.

Wojsko i społeczeństwo.

Odkąd rewolucja francuska wprowadziła udoskonalony później przez Napoleona, system powszechnej służby wojskowej, związek pomiędzy armją a społeczeństwem cywilnem jest tak silny, że wszelkie przeciwieństwa mogą być tylko sztucznie wywołane; a jednak zachodzą one często, daleko częściej, niżby tego można było pragnąć w interesie obu stron. W naszym narodzie, który ma tak wspaniałe tradycje wojskowe, istnieje niezawodnie szczera skłonność otoczenia armji żywą sympatją; wiele jednak okoliczności składa się na to, aby ten prąd ogólny osłabić. Z jednej strony daje się odczuwać wpływ agitacji radykalnej, podkopującej wszystkie instytucje publiczne, z drugiej objawy takie, jak te, które wydobył na wierzch proces lwowski, wzbudzają wśród społeczeństwa niechęć i nieufność do wojskowych urządzeń. Tajemniczość wreszcie jaką jest otoczone wewnętrzne życie armji, jest dla ogółu przykra i niezrozumiała. U nas brać jeszcze trzeba w rachubą względy narodowe, które korpus oficerski armji oddzielają prawie zupełnie od społeczeństwa, — nie z jego winy.

Przestarzały kodeks wojskowy karny, jest także powodem wielu niedogodności; najpobłażliwiej sądząc jego przepisy niepodobna n. p. uznać kary przywiązywania żołnierzy do słupa, za zgodną z duchem czasu i zasadami humanitaryzmu chrześcijańskiego.

W procesie lwowskim, zakończonym z góry przewidzianem uniewinnieniem wszystkich oskarżonych, wyszły na jaw szczegóły, które powinny koniecznie zwrócić uwagę władz kompetentnych. Stwierdzono tam wypadki niezmiernie brutalnego obchodzenia się z żołnierzami, nietylko kaprali, ale nawet oficerów różnych rang. Nie przeczymy, że zdarza się to we wszystkich armjach świata, ale i to pewne, że silny nadzór i surowe kary wymierzane za podobne przewinienia, mogą je bardzo ograniczyć, jeżeli nie zupełnie wytępić. Zdaje nam się np., że stosunki w obrębie korpusu krakowskiego są pod tym względem o wiele lepsze, niż gdzieindziej.

Ze wszystkich rodzajów pastwienia się człowieka nad człowiekiem, najgorsze jest znęcanie się nad żołnierzami, u których wszelki opór a nawet wszelki protest jest z góry wykluczony; tu więc, powinna być zwrócona baczna uwaga, aby jednostki, któreby miały wrodzone, lub nabyte skłonności do okrucieństwa i wyzyskiwania olbrzymiej przewagi, jaką zapewnia w armji przełożonym choćby najniższego stopnia, karność wojskowa i obowiązek ślepego posłuszeństwa, trzymane były w należytych karbach. W armji wreszcie tak różnojęzycznej, jak austrjacka, musi być wprost wykluczone wszelkie choćby najlżejsze upośledzenie żołnierza z powodu jego narodowości. Proces lwowski dostarczył w tej mierze wskazówek przykrych i pouczających, które nie powinny pozostać bez wpływu na dalsze postanowienia naczelnych władz wojskowych.

Będzie to nietylko zadośćuczynieniem opinji publicznej, ale przyczyni się z pewnością do wzmocnienia węzłów, łączących ludność z armją.

Prawda o Węgrzech.

Nasz korespondent wiedeński (*Mm.*) pisze:

W oknach księgarń wiedeńskich pojawiła się nowa książka Bressnitza von Sydenhoffa p. t. „Die Wahrheit über Ungarn“ (Prawda o Węgrzech).

Jest to ten sam autor, który przed półtora rokiem ogłosił książkę „Die Polen und die Mission des Polenklubs im österreichischen Reichsrathe — „Polacy i zadanie Koła polskiego w parlamencie austrjackim“. Wówczas wyszła ta książka bezimiennie; przez czas krótki przypisywano jej autorstwo posłowi Rutowskiemu. Obecnie p. Bressnitz przyznał się otwarcie do ojcostwa, pomieszczając ową broszurę w spisie swych dzieł. Objaw znamienny, że niedawno wyszło czwarte wydanie tej broszury. Jeżeli nie jest to manewr księgarski, w takim razie trzeba przyznać, iż istnieje silne zainteresowanie w Niemczech żywiołem polskim w Galicji.

Nowe dzieło p. Bressnitza zasługuje na wzmiankę z tego powodu, że zwraca się niezwykle ostro, wręcz zajadle przeciwko wszystkiemu, co w Austrji i na Węgrzech należy do rasy słowiańskiej. Celem pracy jest podkreślenie potrzeby sojuszu Niemców, Madziarów i Rumunów przeciwko Słowianom.

„Te ludy — pisze autor — muszą się popierać; pchają ich do tego warunki, w jakich istnieją. Świat słowiański skupia się coraz to ściślej i przygotowuje atak na Europę. Jeżeli te ludy niesłowiańskie, którym niebezpieczeństwo grozi w pierwszej linji — a są to Niemcy, Madziarowie i Rumuni — nie zjednoczą się do walki wspólnej przeciwko słowiaństwu, to owe mety niesłowiańskie zginą jeden po drugim“.

Autor twierdzi, że rządy Szella i stojącego po za jego plecami Apponyi'ego popierają ruch słowiański na Węgrzech; że skutkiem tego rozwinie się tamże taki sam ruch federalistyczny, jaki od lat trzydziestu rozsadza Austrję; że tylko baron Banffy rozumiał prawdziwe niebezpieczeństwo, grożące madziarom i w tym duchu rządził.

„Prawda o Węgrzech“ robi też wrażenie, jakoby była napisaną w interesie kliki Tiszów i Deszydarego Banffy'ego. Jest ona dowodem, że ta klika i Banffy występują do walki zaciętej z Szellem i Apponyi'm. Dla Austrji i dla słowian austrjackich nie może pozostać obojętnem, jeżeli owa walka będzie się odbywała pod hasłem sojuszu centralizmu madziarskiego w Budapeszcie z centralizmem germanizacyjnym w Wiedniu.

P. Bressnitz usiłuje też zrobić z Banffy'ego wielkiego męża stanu i pognębić Szella.

Według niego Szell tylko dlatego wyszedł w górę, że protegował go Wenk, który przecież o jego zdolnościach politycznych miał wyobrażenie nie najlepsze. Jeszcze bardziej zawziął się p. Bressnitz na dzisiejszego ministra rolnictwa Daranyi'ego. Za młodu pan minister był ubogim żydem w dobrach Kolomana Tiszy, z jego łaski po przyjęciu chrztu kolejno fiskal, deputowany, wreszcie minister w gabinecie Banffy'ego. Gdy tenże padł, Daranyi, głowa niezmiernie zdolna, przeszedł do obozu Szella, został się w gabinecie i teraz należy do najzajadlejszych wrogów dawnego dobroczyńcy. Daranyi'ego proteguje arystokracja katolicka. P. Bressnitz widzi w nim przyszłego prezesa ministrów i wróży Szellowi, że padnie obalony intrygami swego kolegi.

Czy p. Bressnitz jest dobrze poinformowany o tem co pisze? Trudno sądzić bez znajomości stosunków węgierskich. Sylwetka księdza Stojałowskiego, którą mimochodem zamieszcza, błędna od początku do końca, dowodzi, że spraw polskich nie zna, choć o nich pisał przed pół rokiem. Czyżby taksamo było i z Węgrami?

W prasie budapeszteńskiej bądź co bądź praca p. Bressnitza wywołała polemikę, której echa rozbrzmiewają do tej pory. Objaw znamienny, że dzienniki, służące Tiszom i Banffy'emu, czyli całej szlachcie kalwińskiej, wynoszą pod niebiosy ową „Prawdę o Węgrzech“.

Dowodzi to, że odpowiada ona ich planom. Dowodzi to w dalszym ciągu, że w stosunkach wewnętrznych węgierskich przygotowuje się walka zacięta między nowym systemem u steru władzy i starym, który ów ster utracił. Dowodzi to wreszcie, że ludy słowiańskie w Przedlitawji muszą się mieć na baczności, gdyż od 1861 r. wszystko, co się rozgrywa w Budapeszcie, skrupia się prędzej, czy później, pośrednio, czy bezpośrednio na ich skórze.

Epizod historyczny Andrassy-Hohenwart niechaj tutaj służy za przykład. Dzisiejsze walki w parlamencie wiedeńskim są wynikiem obalenia planów Hohenwarta przez powierzonego in effigie Węgra.

Z TYGODNIA.

Dzień zaduszny, smutne chrześcijańskie jesienne święto umarłych, jest chyba jednem z najuroczystszych i najrzewniejszych świąt, jakie istnieją. W tym dniu powinniśmy się oderwać myślą od trosk, spraw i zabiegów życia powszedniego, powinniśmy otworzyć swe serce dla tych, którzy przed nami odeszli. Nakazuje nam to religja, nakazuje żal serdeczny po najdroższych istotach i pamięć o nich, której nie można ani w gwarze świata zagłuszyć, ani ze serca wydrzeć. Hołd oddany umarłym, modlitwy za nich i rozpamiętywanie śmierci, tej wielkiej niezgłębionej tajemnicy istnienia, jest przedewszystkiem dla nas samych, żyjących — dobre i zbawienne. Jest to jakby odpoczynek w długiej i męczącej drodze, rzut oka w przyszłość ku ostatecznym celom.

Wobec śmierci zapominamy o wszystkiem, co nikczemne, małe i przelotne, zwracamy myśli ku rzeczom większym i piękniejszym, niż nasze ziemskie jednodniowe zabiegi. To nas uszlachetnia, to pozostawia jasną smugę w duszy, pozwala nam przez jeden dzień być lepszymi. I dlatego też dzień zaduszny jesienne święto umarłych, jest przedewszystkiem dla nas żywych dobry i zbawienny.

* * *

Nasza Rada miejska umiera. Jest to fakt smutny, ale niepodobna już go kryć dłużej, zwłaszcza gdy po świeżo odbytych zaduszkach, wszystkie umysły są nastrojone na nutę pogrzebową. Żadne lekarstwa już jej nie pomogą, umrzeć musi za własne winy i za cudze winy; cios stanowczy sama sobie zadała uchwalając nowy statut, jest to więc oczywiste samobójstwo i dlatego będzie pozbawione chrześcijańskiego pogrzebu, a mowy pogrzebowe wygłosili już „niezawi-

śli“ żydzi, dając tem jasno do poznania, że umierająca Rada była co najmniej bezwyznaniową.

Mniejsza jednak o nieboszczyków. Król umarł, niech żyje król! Gdy stara rada kończy samobójstwem, już troszczyć się trzeba o jej spadek. I znowu „niezawiśli“ żydzi, dostarczyli nam pod tym względem pouczających wskazówek. Owa, zdaniem tych panów, rada umierająca była tylko żydofilska, jej następczyni musi być wprost żydowska. — Tak uchwalono w hotelu Union, gdzie miodopłynny dr Frühling, polsko-niemieckim djalektem, zwykł rozwijać smutne polityczne myśli i gdzie jest stała fabryka krakowskich wyborów. Wiemy już zatem, co nas oczekuje: po żydofilach, — żydzi i wtedy dopiero wszystko wróci do porządku. A że tak będzie, o to postarają się nasze stronnictwa. — Już na prawo i na lewo słychać przytłumione szepty układów kompromisowych; więc z jednej strony konserwatyści, z drugiej liberalni zawierają maleńkie, cichutkie, sprytne kompromisy z żydami zawisłymi i niezawisłymi, których cel jest zawsze jeden: zabezpieczyć kilka maudatów radzieckich, kilku ludziom, którzy tego potrzebują. A gdzie w tem wszystkiem Kraków chrześcijański? Gdzie interes chrześcijańskiej ludności. Niestety! W tym zamęcie różnych ambicyjek, dobrych intryg i podejrzanych spekulacyj, zapomniano zupełnie o chrześcijańskim Krakowie. Kiedyż nareszcie on się odnajdzie?

* * *

Dobrą naukę daje warszawska liberalna i bezwyznaniowa „Prawda“, tym pismom galicyjskim, które z liberalnego i bezwyznaniowego punktu widzenia zuchwale napadły na J. Em. kardynała Puzynę, za jego zarządzenie w sprawie pogrzebu ś. p. Bałuckiego. Czytamy tam mianowicie:

„Znowu powtórzyła się stara, bezmyślna scena naszych pseudo-liberalnych oburzeń. Umiera ktoś, kto albo życiem, albo śmiercią wyłączył się sam z Kościoła i utracił prawo do religijnych obrzędów pogrzebowych, a gdy duchowieństwo nie chce ich spełniać, przyjaciele lub nawet współwyznawcy duchowi nieboszczyka rozpoczynają zabiegi, prośby, wreszcie skargi na kler za „okrucieństwo“. Pojmujemy, jeżeli to czyni rodzina lub bliscy zmarłego, którzy są ludźmi nabożnymi, którym brak udziału księży w pogrzebie sprawia boleść i którzy podejmują staranie ze szczerą wiarą w konieczność i zbawienność pewnych ceremonji.

„Ale co znaczą krzyki całej gminy niby radykalnej? Jest to wrzask nielogiczny i dziecinny. Trzeba raz mieć odwagę przyznania i głośnego powiedzenia, że duchowieństwo, odmawiając religijnych posług ludziom bezbożnym, samobójcom i t. d., zachowuje daleko większą konsekwencję, niż jego liberalni oskarżyciele, którzy dla pokazu nadają wielką wartość temu, czemu zwykle nie nadają żadnej i którzy ze swych nieboszczyków sami robią grzesznych lekkoduchów, wymagających oczyszczenia po śmierci“.

Otóż to jest przynajmniej bez wszelkich osłonek wygłoszona szczera liberalna prawda. Żaden chrześcijanin nie scharakteryzowałby lepiej obłudy naszych liberalnych polityków.

Gdzie byli?

Z niezręcznego i nieudolnego postępowania Koła polskiego w sprawie wielkopolskiej, skorzystała, jak to można było łatwo przewidzieć, nasza prasa radykalna i socjalistyczna, aby apoteozować p. Daszyńskiego, a potępić do reszty Koło.

Zdanie nasze o całem tem przykrem zajściu wypowiedzieliśmy już poprzednio, a teraz zapytać się nam godzi, jeżeli już o Kole polskiem mowa, jaką rolę odegrała w tym wypadku nasza opozycja skoncentrowana i nieskoncentrowana, której organa tak silnie atakują postępowanie Koła? Dlaczego ona, powołana z natury i istoty swojej do kontrolowania polityki konserwatywnej, nie ocknęła się wcześnie i nie zażądała wniesienia interpelacji? Wykrętne tłomaczenie, że Koło byłoby wniosek ten odrzuciło, niema żadnej podstawy, bo równocześnie, wbrew uchwale Koła, zebrał p. Rotter 15 podpisów polskich dla swojej interpelacji krakowskiej i wniósł ją do Izby. Prawda, że tu chodziło o reklamę wobec krakowskich wyborców. Ale oprócz p. Rottera zasiada przecież w Kole p. Romanowicz, zasiada p. Roszkowski, zasiadają inni demokraci. Czyż nie było zatem ich obowiązkiem skłonić Koło do upomnienia się o krzywdę Wielkopolan?

Tymczasem nie uczynili tego jedni, aby wyrządzić psotę Kołu, drudzy z prostego safandulstwa. Pp. Romanowicz i Rotter chcieli oczywiście dopomódz przyjacielowi swemu p. Daszyńskiemu do postawienia się w pięknem świetle, demokracja nieskoncentrowana, znana ze swego sprytu politycznego, nie mogła się zorjentować. A przecież było tak łatwo w poniedziałek lub w niedzielę sprawę wielkopolską wnieść w Kole i, o czem nie wątpimy, zwyciężyć. Winę zaniedbania w tej sprawie ponosi zarówno większość Koła, jak i tak zwana opozycja, a zarówno hymny pochwalne na cześć p. Daszyńskiego, jak i połączona z nimi krytyka Koła, są na szpaltach organów koncentracji, albo obłudne, albo skierowane do osłonięcia własnych błędów.

Korespondencja „Głosu Narodu“.

WARSZAWA d. 29 października.

Nowy dowód łaski. — Deputacja „ad limina caesaris“. — Awanturka na pogrzebie Nenckiego. — Hotel „Bristol“ i niespodzianka ze strony p. Lichaczewa. — Hipolit Wawelberg. — Filharmonja. — Pomnik Chopina.

W zastępstwie i na prośbę waszego stałego korespondenta, który na tygodni parę wyjechał z Warszawy, przesyłam wam garstkę wiadomości, kreśląc je, jak potrafię.

Mieliśmy nowy dowód „łaski“ dla polskich mieszkańców Królestwa Polskiego. Było to odwiedzenie przez cesarza miasta powiatowego w gubernji piotrkowskiej, Tomaszowa, z okazji poświęcenia cerkwi prawosławnej. Archirej Hieronim powitał cara bombastyczną przemową, w której wspomniał, że dzień odwiedzin carskich Tomaszowa może być porównany tylko do święta Zmartwychwstania Chrystusa Pana! Car na przemowę archireja nic nie odpowiedział.

Krążą już wieści, że niebawem „ad limina caesaris“ do Spały, ma wyjechać specjalna deputacja od narodu, oczywiście ci sami, którzy zawsze w takich wypadkach naród ten reprezentują. Przyjęcie odbędzie się prawdopodobnie według zwykłego szablonu.

W sferach teatralnych radość panuje ogromna z powodu oczekiwanych niebawem podarków brylantowych: część opery, operetki i baletu w tych dniach ma uprzyjemnić pobyt rodzinie carskiej w Spale.

Na pogrzebie prof. Nenckiego, który odbył się tu 21 z. m. przy olbrzymim udziale publiczności przyszło do małego starcia między studentami i policją. Ta ostatnia nie pozwoliła młodzieży nieść ciała znakomitego badacza przyrody przed rogatkami powązkowskiemi. (Od czasu pogrzebu Edwarda Odyńca wydano rozkaz, zabraniający noszenia zwłok w obrębie miasta). Studenci przy tej okazji „poturbowali“ nieco ajentów policyjnych — ze względu jednak na obecność w kraju cara, policja tym razem nie skorzystała ze sposobności zrobienia z tego powodu wielkiej awantury politycznej, car bowiem tego nie lubi.

Temi dniami został poświęcony wspaniały hotel „Bristol“ na krakowskiem przedmieściu z prześlicznie urządzoną w stylu secesji kawiarnią. Na gmachu umieszczono tylko francuskie napisy: „Hôtel Bristol“ i „Café Bristol“. Naiwni akcjonarjusze umieszczając takie napisy, nie liczyli się z drażliwością policji warszawskiej, widocznie zbyt liczyli na frankofilskie uczucia p. oberpolicmajstra Lichaczowa. Niestety, zawiodła ich ta rachuba, pan Lichaczow bowiem rozkazał na gmachu poumieszczać napisy rosyjskie i to

---

Sewer (Ignacy Maciejowski).

W LESIE.

6) OBRAZEK.

(Ciąg dalszy).

Zarumieniona biegiem, oddychała szybko, piersi jej rozszerzały gorset, koszula zakończona kryzą nieznacznie falowała. Oczy dziewczęcia dziwnie świeciły z poza osłon ciemnych rzęs... Zgrabna, śmiała, z głębiami w oczach, z uśmiechem dobroci na ustach, z po za której prześwietlała błyskawicami wesołość.

— Strój wiejski jest jednak dla kobiet najwdzięczniejszy — rzekł młodzieniec.

Mimowoli spojrzeli sobie w oczy.

Stali króciutką chwilkę i poszli dalej zamyśleni. Dziewczę przyspieszało kroku, stopy jej tonęły w delikatnym wilgotnym mchu, szła cicho jak duch.

— Zobaczymy się? — zapytał.

Nie odpowiedziała.

— Pani mieszkasz u dziadka na Karwinówce?

Skinieniem głowy przyświadczyła.

— Czy codzień biegasz po będzińskich lasach?

— Radabym, ale nie zawsze mi się udaje być samą na Bożym świecie!

— Zniszczyłem natręctwem mojem przyjemność jej samotności.

— Ale i niespodzianki są również... niespodziankami — dokończyła. — Naprzód przestrach!.. Serce tak mi biło, że zaledwo obejrzeć się ośmieliłam. Później towarzystwo i jeszcze jakie?... Na takiej pustce, to dużo, to bardzo dużo — dodała figlarnie.

Nie wiedział co odpowiedzieć.

— Gdybym pani dziękował, byłbym śmiesznym. Mało panią znam, ale czuję, że nie wolno wobec pani być zbytnio banalnym.

— Nie wiem, co pan rozumiesz przez wyraz: banalny — odparła.

— Ale go pani odczuwasz; bo wszystko, co jest w tobie, co z ciebie idzie, jest twoje własne.

Uśmiechnęła się.

— Czy i to wyrażenie uważasz pani za komplement?

— Nie pomyślałam, a powinnabym odrazu podziękować.

Dygnęła zgrabnie, co w lesie na murawie, przy krótkiej spódniczce i bosych nogach wyglądało komicznie.

Roześmieli się oboje.

— Kiedy się do połowy rozumiemy, może kiedyś zostaniemy przyjaciółmi. Nie będę od pana uciekała, lub kryła się, a pan nie będziesz mnie szukał. Jeśli się spotkamy, przywitamy się, jak dobrzy znajomi, którzy dużo mają sobie do powiedzenia, nie o sobie i ludziach, lecz o szumach pańskich lasów.

Stanęła, patrząc wesoło w oczy dziedzicowi będzińskich lasów.

— Czy zgoda? — zapytała po chwili, wyciągając rękę. — Nie przeczę, że na odludziu towarzystwo młodej, a czasami wesołej dziewczyny nie jest do odrzucenia!... Widzisz pan, jestem szczera.

Młodzieniec trzymał delikatną jej rękę w swej dłoni.

— Nie znam imienia pani — rzekł cicho.

— Cóż imię znaczy?

— Nic i wiele: imię przyrasta do postaci, określa ją.

Zawahała się chwilę.

— Na chrzcie dano mi imię Anna, w rodzinie jestem Hanka, lub Hania. Czy to dużo mówi?

— Wiele — odpowiedział.

— Dziedzicu Będziński! — rzekła, siląc się na wesołość: — tu nasze drogi rozstajne. Ścieżkami dobiegnę do dworku dziadka, a panździedzic, idąc na lewo, spotkasz gościniec.

— Kiedyż?... — zapytał.

— Nie naznaczajmy sobie schadzek, bo to byłoby nieładnie. Kiedy? kiedy Bóg da...

— Niczego pani ode mnie nie żądasz?...

— Czegóż? Mam wszystko, bo młodość i zdrowie!...

— Książek?

— Mam te, które kocham; innych na wakacje nie pragnę. Do widzenia.

Już nie dygnęła, skłoniła głowę jak królowa i poszła, niknąc w cienistem podszyciu lasu.

Dziedzic Będziński zarzucił dubeltówkę na ramię i trzymając ją obiema rękoma, stał na miejscu długą chwilę, nim odszedł.

— Zjawisko bosonogie, — myślał — pełne wyrafinowanej dystynkcji i królewskiej godności. Wnuczka pana nadleśniczego Grąbczewskiego... Po cuda nie trzeba chodzić!! Ujarzmiła mnie, traktowałem ją jak księżniczkę krwi królewskiej. I to wszystko zrobił strój: granatowa spódniczka, gorset i bose nogi!... Łatwo w takim stroju grać rolę zaczarowanej księżniczki!... Chciałbym ją widzieć w stroju balowym i nie w lesie. Inaczejby wyglądała!... Zawsze jest to ciekawy egzemplarz: jaka łatwość rozmowy! co za oryginalność zwrotów!...

— Czemuż nie udawałem, że stoi przedemną wiejska dziewczyna i nie traktowałem jej jak w takich razach bywa, nie kradłem jej całusów?..

Stanął i zamyślił się.

— Co za dzika myśl! — zawołał: — dziewczynaby uciekła i straciłbym wszystkie uroki pierwszego poznania, rozmowy, głębie jej spojrzeń, w których strach łączył się z ciekawością, wdzięk z siłą... Tą siłą może przykuła mnie do siebie?!...

— Ostatnie przypuszczenie to żarty, ale stoi mi przed oczyma, zasłaniająca gęstemi rzęsami granatowe niebo swych oczu.

Co za wściekle poetyczne porównanie, jak gdybym był urodzonym poetą!... Należało korzystać z puszczy leśnej. Głupi byłem i tchórz. Teraz już za późno.

(Ciąg dalszy nastąpi).

dopiero obecnie, kiedy zostały już zdjęte rusztowania. Sam koszt wzniesienia nowego rusztowania dla wykonania rozkazu będzie kosztował akcjonarjuszów (w tej liczbie Paderewskiego) parę tysięcy rubli.

Wiecie już zapewne o śmierci znanego filantropa, bankiera Hipolita Wawelberga. Był to jeden z bardzo rzadkich u nas typów prawdziwie po polsku myślących żydów. Rok rocznie przeznaczał duże sumy z miljonowego majątku na cele użyteczności publicznej. Jego to kosztem wzniesioną została wzorowo urządzona wyższa szkoła techniczna w Warszawie, tanie domy dla robotników. Nie skąpił on również pieniędzy na różne pożyteczne wydawnictwa polskie — z zakresu pedagogiki technicznej i literatury pięknej. Dzięki jego pomocy materjalnej „Trylogja“ Sienkiewicza w taniem wydaniu dotarła pod strzechy najuboższych warstw społeczeństwa polskiego. Prawdopodobnie niejeden z waszych żydków galicyjskich z politowaniem pokiwa na to głową, jak wielu zresztą naszych... Cała rodzina Wawelberga jest już chrześcijańska.

Już tylko dni kilka dzieli nas od otwarcia wspaniałego gmachu Filharmonji, wzniesionego przez budowniczego, Karola Kozłowskiego, w stylu odrodzenia włoskiego. Zaledwie 18 miesięcy upłynęło od założenia kamienia węgielnego, a gmach stanął już w całej swej okazałości Niebywała to u nas punktualność, — podziwiamy więc wszyscy olbrzymi zasób energji tak ze strony głównego dyrektora administracyjnego i budowniczego p. Kozłowskiego, jak i ze strony muzycznego dyrektora, p. Emila Młynarskiego, który w krótkim stosunkowo czasie zorganizował doskonałą orkiestrę ze 150 członków i przygotował zajmujący repertuar na cały sezon, zwerbowawszy najlepsze siły artystyczne z pośród solistów wszechświatowej sławy z Paderewskim na czele.

Wczoraj obiegła całą Warszawę wieść, podana przez p. Gawalewicza w petersburskim „Kraju“ o uzyskaniu pozwolenia na postawienie w Warszawie pomnika Chopinowi. Starania w tej mierze podjęła u władz petersburskich znakomita śpiewaczka pani Bolska (hr. Brochocka), mająca obszerne stosunki w stolicy nadnewskiej. Dotychczas cenzura warszawska nie pozwala na ogłoszenie wiadomości w pismach tutejszych, dlaczego — to już jej sekret. Wiadomem jest również, że pozwolenie na zbieranie składek wydane zostało z zastrzeżeniem, iż lista „wielbicieli Chopina“, składających datki na pomnik nie będzie zamieszczaną w gazetach.

Tamten.

Cmentarze.

Pierwotni Chrześcijanie, którzy musieli się kryć ze swoją wiarą przed prześladowaniami pogańskiego Rzymu, zbierali się na modlitwy w katakumbach i tam też grzebali swoich umarłych. Do dziś dnia można oglądać w okolicach Rzymu te wielkie labirynty podziemne, w których spoczywają zwłoki pierwszych męczenników i wyznawców naszej wiary. Dopiero w czwartym wieku po Narodzeniu Chrystusa, gdy Kościół zwyciężył swoich prześladowców, pojawiły się pierwsze cmentarze w dzisiejszem naszem zrozumieniu tego słowa.

Cmentarze te powstały przy kościołach, a w samych kościołach pozwalano zrazu grzebać tylko dostojniejszych nieboszczyków: biskupów, zasłużonych kapłanów, książąt, dygnitarzy państwa i t. d. Od IX wieku zatarła się ta wyjątkowość i w podziemiach kościelnych byli grzebani prawie wszyscy zamożniejsi parafjanie. Dopiero w XVII, a jeszcze bardziej w XVIII stuleciu ze względów zdrowotnych poczęto przeciw takiemu zwyczajowi powstawać, aż nareszcie wzbronionem zostało nietylko chowanie zwłok pod kościołem, ale i urządzanie cmentarzy pod murami świątyń. Odtąd powstają cmentarze dzisiejszego ustroju, których zakładanie i utrzymanie obwarowywa się ściśle przepisami zarówno kościelnemi, jak i sanitarno-policyjnemi.

U nas, jak dotychczas, cmentarz katolicki jest przy założeniu poświęcony przez biskupa lub upoważnionego kapłana. Ceremonja ta wysoce podniosła, pełna symboli religijnych, z których najważniejszy stanowi Krzyż po środku cmentarza, jako godło Chrystusa, zwyciężającego śmierć. W innych wielu krajach lub miastach cmentarze są własnością gmin i magistratów, mają tedy charakter cywilny. Tam też każdy grób nieboszczyka-katolika oddzielnie się poświęca.

Wogóle zaś w nowszych czasach cmentarze, zwłaszcza przy większych miastach utrzymywane są z wielką starannością i przedstawiają olbrzymie parki, ozdobione okazałemi monumentami i posągami.

Do najsłynniejszych, zwiedzanych przez turystów cmentarzy, należą t. zw. po włosku „campisanti“ (pola święte) w Bolonji, Pizie, Neapolu, a zwłaszcza Medjolanie i Genui. Z paryskich cmentarzy słynie „Perè Lachaise“, nazwany tak od jezuity tegoż nazwiska, który go założył w XVIII stuleciu. Cmentarz „Perè Lachaise“ tem powinien być dla nas pamiętny, że spoczywają na nim zwłoki Juljusza Słowackiego.

W Niemczech do najpiękniejszych zaliczają cmentarze w Lipsku, Monachjum i Berlinie.

Jedynym w swoim rodzaju jest cmentarz w opactwie westminsterskiem w Londynie, przeznaczony na groby dla najznakomitszych mężów stanu, wodzów, admirałów, uczonych, poetów, artystów i t. p.

W Polsce, jak i w całej Słowiańszczyźnie przedchrześcijańskiej, grzebano zwłoki, lub urny z popiołami ciał, spalonych na stosie. Groby te, dotąd rozkopywane przez archeologów, nosiły nazwy: kurhanów, żalników, kopiszu, grodoszu, horodyszu, mogił, uroczysk i t. p.

Nawet po przyjęciu chrześcijaństwa duchowieństwo długi czas musiało walczyć z przesądami upartego ludu, który grzebał zmarłych obyczajem pogańskim w lesie. Na synodzie łuckim z 1641 r. jeszcze o tem wspominano, jako o faktach upowszechnionych. Później znów i w Polsce, jak w całej Europie zaczęto starać się o usunięcie cmentarzy z pobliża siedzib żyjących. W Warszawie do końca XVIII-go wieku cmentarze grzebalne były przy kościołach. Dopiero w 1770 r. marszałek wielki koronny książę Stanisław Lubomirski występuje z projektem powolnego kasowania cmentarzy w obrębie miasta.

Pierwsi księża misjonarze w 1781 r. zakładają na własnym gruncie za miastem cmentarz zwany Świętokrzyskim, gdzie dziś wznosi się kościół św. Piotra i Pawła. Przez długi jednak czas parafjanie nie chcieli tam grzebać swoich zmarłych mówiąc, że „tylko padlinę bydlęcą wywozi się za miasto“. Dopiero gdy biskup smoleński Wodzyński († 27 listopada 1788) w testamencie zastrzegł, aby go na cmentarzu Świętokrzyskim pochowano, uprzedzenie poczęło znikać.

Cmentarz Powązkowski powstał w 1790 roku, czyli że ma już przeszło sto lat z górą. Dziś stanowi on terytorjum zamknięte, jest przepełniony i niewątpliwie za kilkanaście lat grzebanie na nim umarłych będzie zawieszone.

KRONIKA.

Kalendarz kościelny. Dziś w poniedziałek Karola Boromeusza; we wtorek Elżbiety, męczenniczki.

Kalendarz astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godz. 4 minut 30, zachód przypada o godz. 4 minut 20, długość dnia godzin 9 minut 54.

Stan powietrza. Dnia 3-go listopada o godz. 7 rano barometr 731·8, termometr + 8·2 C., wilgotność 91%, wiatr zachodni. Zachmurzenie 10.

ZE ŚWIATA.

Pomnik królowej Wiktorji ma stanąć w przeciągu roku przed pałacem Buckingham. Projekt pomnika wykonany został przez rzeźbiarza Tomasza Brocka i architekta Astona Webba. Na potężnym cokóle wznosić się będzie nadnaturalnej wielkości figura monarchini. W rękach trzyma jabłko i berło, na głowie ma koronę. Z prawej strony dwie postacie niewieście wyobrażają sprawiedliwość i prawdę, z lewej znajduje się matka, otoczona dziećmi, jako emblemat tkliwej miłości macierzyńskiej zmarłej monarchini. Odwagę i wytrwałość wyobrażają mniejsze figury, na środkowej kolumnie, o którą opiera się królowa, a ponad tem wszystkiem unosi się genjusz zwycięztwa z rozpostartemi skrzydłami i palmą w prawej ręce. Od postawy do główy genjusza wysokość pomnika wynosi prawie 23 metry, szerokość zaś u dołu, wraz z dodatkami ornamentacyjnemi, 57 m. W kolumnadzie, otaczającej pomnik w półkole, oraz w alei prowadzącej do pałacu, mają być ustawione posągi wyobrażające Indje, Afrykę, Australję i Kanadę. Koszta pomnika wynosić mają 200.000 fst., które zebrane będą drogą składek publicznych, bazarów itd.

Telegraf bez drutu — dla zakochanych. Znana już jest oddawna rozprawa za pośrednictwem kwiatów, obecnie zaś wynalazek Marconiego dał pochop Francuzom do ułożenia na użytek zakochanych specjalnego kodeksu znaków dla telegrafowania bez drutu. I tak: zamknąć oczy na oznacza: myślę o tobie: zamknąć prawe oko — milcz; zamknąć lewe oko — miej cierpliwość; oczy przymknąć — jestem zazdrosny lub zazdrosna: oczy wznieść — czekam; mrugać prawem okiem — strzeż się: mrugać lewem okiem — czekaj w wiadomem miejscu; zakryć oczy ręką — kocham nad życie; położyć rękę na prawem oku — otrzymasz list; na lewem oku — obecnie nie zrobię nie mogę; oczy trwożnie otworzyć — szukam przyjaciela.

Laska w ręku mężczyzny odgrywa w tym kodeksie także rolę ważną. Trzymana w prawej ręce oznacza mé pytanie: czy kochasz mnie? Trzymana w połowie swej długości — kocham cię; uderzenie prawą nogą w laskę — obawiam się; to samo lewą nogą — mam z tobą do pomówienia; uderzenie laską o podłogę — gniewam się; laska w lewej ręce — pragnę cię poznać i t. d.

Obrażona cnota. W jednym ze starych, pańskich domów w paryskiej dzielnicy Łacińskiej (Quartier Latin), znajdowały się śliczne obrazy mistrza „wielkiego wieku“, Jana Honorego Fragonarda (1732 — 1806), wpuszczone w blaty drzwi i we wgłębienia nad kominkami. Budziły one podziw i były wspomnieniami minionej świetności domu, który obecni właściciele są zmuszeni odnajmować. W r. z. wynajęła dom pewna Angielka, ale zastrzegła sobie, że zasłoni płótnem dzieła erotyczne słynnego malarza epoki pasterek i pasterzy, ponieważ obrażają jej cnotę. Zgodzono się na to. Przed kilku tygodniami cnotliwa pani wyprowadziła się z owego domu, zostawiwszy białe zasłony na obrazach. W tych dniach przystąpiono do czyszczenia domu i cóż się okazało? Oto pod zasłonami zostały tylko puste ściany i deski. Cnotliwa pani uwiozła z sobą wszystkie obrazy.

Szczególne bohaterstwo. Pani Anna Taylor ubiegłego czwartku przepłynęła w beczce przez wodospady Niagary. Beczka, sporządzona z bardzo mocnego drzewa, obita była obręczami stalowemi, wewnątrz zaś umieszczono rzemienie, których pani Taylor mogła się trzymać, poduszkę dla ochrony głowy i rurę gumową, celem doprowadzania powietrza. Pani Taylor przywdziała strój kąpielowy. Beczkę dowieziono do wodospadów w łodzi, poczem spuszczono ją na wodę; w tej samej chwili stoczyła się, skacząc jak korek, z wodospadów; przy wodospadzie głównym spadła, wraz z wodą, z wysokości 165 stóp. Tysiące ludzi przyglądało się niezwykłemu widowisku. Po dwóch minutach beczka wypłynęła z wiru i zaholowano ją na ląd. Pani Taylor, wyszedłszy z beczki, była zupełnie przytomna, lecz dopiero po kilku minutach zdołała znów przemówić i miała zranioną głowę. I co za korzyść z takiego bezcelowego narażania życia?

Ofiara z syna. Z Simli donoszą, że Hindus, Kuruba Ramanagowd, skazany tam został na śmierć za zamordowanie własnego syna na ofiarę bóstwu. Kuruba przyznał się do zbrodni, ale oświadczył jednocześnie, że był święcie przekonany, iż bóstwo zwróci mu ofiarę. Miał zwyczaj modlić się w świątyni Kona Trappa. Pewnego dnia ukazało mu się bóstwo pod postacią Jangamany i rzekło: „Podemną leżą bogactwa. Komu mam je dać? Daj mi głowę swego dziecka. Wiesz, że bóstwu, laskę wyświadczającemu, głowa dana być musi. Ja syna twego wskrzeszę, a tobie dam bogactwa, podemną leżące“. Kuruba odpowiedział: „Posiadam tylko jedno dziecko, jakże mam je oddać?“ Na to bóstwo: „Syn się narodzi, nie obawiaj się mnie. Syna twego wskrzeszę i bogactwa będą twoje“. Istotnie, w rok później urodził się Kurubie syn drugi, wobec czego wiara jego w słowa bóstwa stała się niewzruszona. Przyprowadził więc dziecko do świątyni i zabił je nożem u stóp posągu bóstwa, poczem zaczął się modlić, zanim jednak modły skończył, ujęła go policja. Według zdania Kuruby, wypowiedzianego przed sądem, wmieszanie się policji było powodem, że bóstwo syna mu nie wskrzesiło i bogactw swoich nie dało. Lekarze twierdzą, że morderca nie jest obłąkany.

Wina rosyjskie we Francji. Współpracownik „Now. dnia“ miał następującą rozmowę z Francuzem, zakupującym w Rosji znaczne partje wina krymskiego, kaukaskiego i bessarabskiego.

— Jakże tam nasze wino we Francji? Ma ono tam duże wzięcie?

— U nas? Nie wiem. We Francji go nie pijają. Kupujemy go dla was. My mamy swojego dosyć, a z waszego wyrabiamy Sauterne, Bordeaux, St. Julienne i inne i zwracamy wam. My cudzego nie potrzebujemy.

Z Padwy piszą: O. Jan Warchał, franciszkanin, dotychczasowy spowiednik polski przy grobie św. Antoniego w Padwie, po długoletnim tam pobycie, powrócił do kraju, a na jego miejsce przez władze zakonne, przeznaczony został na spowiednika polskiego w Padwie O. Szymon Łaś.

Huzarskie ucho. Od niepamiętnych czasów znani są huzarzy z ciężkiej szabli i jeszcze cięższego dowcipu. We Lwowie, w kasarni huzarskiej na Łyczakowie, świeżo przybyły rekrut jeden, uprzykrzył sobie wojskową służbę. Pragnąc się od niej uwolnić, wziął brzytwę, wyszedł na podwórze, urznął sobie jedno ucho i porzucił je wraz z brzytwą w kącie podwórza. Uczyniwszy to, pobiegł do kasarni i zameldował się chorym. Krwią zlanego huzara odstawiono natychmiast do szpitala wojskowego, gdzie zajęli się nim lekarze. Krótko potem, żołnierz inny, przechodząc podwórzem, zobaczył pas rotmistrza, niosącego w zębach skrwawione ucho ludzkie. Odebrał mu je i w drodze służbowej oddał swojemu „Zimmerkomendantowi“.

Ten przypasał szablę i udał się z raportem o znalezionem uchu do kaprala. Kapral wziął ucho, oglądnął, ponieważ było powalane otrzepał je z piasku o cholewę buta i zaniósł panu „führerowi“. Po kolei dostało się ucho z odpowiednim „meldunkiem“ i raportem do rąk wachmistrza, podporucznika, porucznika, wreszcie po trzech dniach wędrówki, dostało się przy służbowym raporcie do rąk samego

rotmistrza. — W rezultacie, z kasarni poszła po południu „Dienst-Zettel“ do szpitala, w której „uprasza się uprzejmie o przyszycie załączonego pod ·/ ucha huzarowi X., znajdującemu się tamże na kuracji“.

KRONIKA ZAMIEJSCOWA.

Mianowania. „Gazeta lwowska“ ogłasza następujące nominacje: Prezydent gabinetu jako kierownik ministerstwa spraw wewnętrznych powołał starostę dra Franciszka Rodera ze Złoczowa, do służby w namiestnictwie, oraz poruczył starszemu komisarzowi państwowemu, Michałowi Chojeckiemu, kierownictwo starostwa w Kosowie.

Dalej zamianował namiestnik komisarzy powiatowych Władysława Gawińskiego i Edwarda bar. Brunickiego starszymi komisarzami powiatowymi.

Namiestnik mianował koncepistów namiestnictwa Marjana Jagusińskiego, Kazimierza Spalkego, Seweryna Dalnickiego, Józefa Riebenbauera i dra Adama Bala komisarzami powiatowymi, a praktykantów konceptowych namiestnictwa dra Lucjana Zawistowskiego i Władysława Mięsowicza koncepistami namiestnictwa.

Dalej zamianowało namiestnictwo rewidentami rachunkowymi oficjałów rachunkowych namiestnictwa Tomasza Sternala, Marjana Kruszyńskiego, Ludwika Chmurowicza, Kazimierza Szybińskiego i Rudolfa Mautnera.

Ministerstwo kolei mianowało dra Franciszka Heurteux, komisarza kolei państw. w Krakowie, zastępcą naczelnika tamtejszego oddziału dla spraw prawniczych i administracyjnych, oraz przeniosło ze względów służbowych adjunkta Walerjana Zaleskiego z dyrekcji w Krakowie do ekspozytury dla trasowania kolei w Assling.

„Wiener Ztg.“ ogłasza: Minister skarbu mianował sekretarza w jeneralnej dyrekcji zarządu tytoniowego dra Seeligera, starszym inspektorem głównej fabryki tytoniu w Winnikach.

KRONIKA MIEJSCOWA.

W kościele św. Florjana, jakto przedonegdaj zapowiadaliśmy, odbyła się w dniu WW. Świętych nader piękna uroczystość wprowadzenia obrazu Matki Boskiej Nieustającej Pomocy. Obraz oprawiony w ozdobną ramę, umieszczono wśród kwiatów i światła w świeżo odnowionej zakrystji i o godzinie 8 rano wniesiono do kościoła. Obraz niosły cztery dziewczątka biało ubrane w orszaku kilkunastu dziewczątek również biało ubranych ze szkoły Sióstr Miłosierdzia, od św. Stanisława. Przy śpiewie pieśni „Serdeczna Matko“, wykonanej przez Dzieci Marji umieszczone na chórzę, pod kierownictwem i towarzyszeniem organów przez Siostrę Elżbietę, Siostrę Miłosierdzia, wniesiono obraz i procesja przeszedłszy cały kościół zatrzymała się przed ołtarzem bocznym Matki Boskiej. Obraz dawny znajdujący się w tymże ołtarzu a bardzo zniszczony, naprawiony obecnie bardzo udatnie przez p. Wł. Pochwalskiego, ozdobiono śliczną koroną srebrną, złoconą, przybraną kamykami, a wykonaną przez p. Wł. Wojciechowskiego, złotnika. U stóp tego obrazu, w kapliczce nader dobrze pomyślanej, a zrobionej w zakładzie p. Walaszka, umieszczono obraz Matki Boskiej Nieustającej Pomocy. Poczem ksiądz prałat dr Smoczyński rzewnie przemówił do obecnych, przedstawiając powody sprowadzenia obrazu do kościoła św. Florjana. W czasie Mszy św. wiele osób przystąpiło do Komunji świętej, a Dzieci Marji przy towarzyszeniu na organach przez Siostrę Elżbietę, wykonały bardzo piękne śpiewy. Kościół napełniony był publicznością zebraną z różnych stron Krakowa. Cała ta uroczystość wywarła bardzo miłe wrażenie na obecnych, a wiele osób do łez rozrzewniła.

Wyjaśnienie. „Naprzód“ podaje następującą notatkę: „Koniec „Ich głosu“. Jak się dowiadujemy, zakończy organ Ehrenberga i Lewickiego w krótkim czasie swój żywot. Ehrenberg rozpoczął pertraktacyje z wydawnictwem „Głosu Narodu“. Rezultatem tych pertraktacyj jest: zwinięcie „Ich głosu“ za pewnem odszkodowaniem. Kazimierz Ehrenberg przenosi się podobno do Warszawy. Taką samą wiadomość przyniósł „Przedświt lwowski“.

Z naszej strony musimy tylko nadmienić, że wydawnictwo „Głosu Narodu“ nie prowadzi żadnych pertraktacyj z p. Ehrenbergiem.

Z teatru. W przedstawieniach „Dziadów“ wprowadzone zostały pewne modyfikacje, które skrócą widowisko o pół godziny.

Na dochód towarzystwa dziennikarzy, graną będzie w niedługim czasie komedja Moliere'a „Świętoszek (Tartuffe), w wyborowej obsadzie. Przedstawienie poprzedzi krótka konferencja, wygłoszona przez dra Konstantego Górskiego.

Z domu Matejki. W miesiącu październiku zwiedziło Dom Matejki i jego zbiory 48 osób za wstępem po 40 hal., 1 osoba za wstępem po 1 kor. i 12 osób w dniach i godzinach pozaurzędowych za osobną opłatą, uwidocznioną w „księdze darów“. Z tego tytułu wpłynęło do kasy towarzystwa 57 kor. 20 h.

Rehabilitacja. Proces p. Roberta Stillera, który, jak wiadomo, skazany był w czasie rządów na rzekome szpiegostwo, a wyszedłszy z więzienia zebrał dowody swej niewinności i uzyskał wznowienie swej sprawy, — odbędzie się dnia 12 listopada we Lwowie przed zwykłym trybunałem pod przewodnictwem radcy Luczkiewicza. Obrońcą p. Stillera jest dr Eugenjusz Reiter. Z tej sensacyjnej rozprawy podamy dokładne sprawozdanie.

Nowa gałęź przemysłu krajowego. Z przyjemnością przychodzi nam zanotować fakt, że znajdują się u nas przecież ludzie, których nie zraża ogólna apatja nasza, oraz pesymizm publiczności dla wyrobów krajowych i, że mimo ujemnych warunków, z jakimi przemysł nasz ma do walczenia, starają się prawie przebojem zdobyć placówkę, aby tym sposobem wykorzenić naszą narodową wadę tak dobrze określoną, słowami: cudze chwalicie,swego nie znacie“. Pani mecenasowa Krygowska otwiera pracownię hafciarską pod firmą „pierwsza krajowa maszynowa pracownia hafciarska“ przy ulicy Starowiślnej 9. Otwarcie pracowni tej jest dla naszych stosunków faktem o tyle doniosłym, że otwiera się nowe pole zbytu naszego własnego wyrobu, który dzięki fachowej znajomości właścicielki śmiało może stawić czoło walce konkurencyjnej zagranicznych wyrobów, a że tak jest świadczą za tem liczne zamówienia, jakie pracownia już otrzymała.

Z okazji wystawy jaką w ubiegłym roku urządziła znana firma Singer & C. Tow. akc. maszyn do szycia, mieliśmy już sposobność wyrazić nasze zdanie o pracach meeen. Krygowskiej, które wykonaniem niczem nie ustępują wyrobom zagranicznym.

Życząc nowemu przedsiębiorstwu powodzenia, wyrażamy nadzieję, że publiczność nasza przyczyni się do rozwoju rzeczonej pracowni.

Z MIASTA.

Z OSTATNIEJ CHWILI.

Kraków 4 listopada.

Uczta na cześć p. delegata Laskowskiego. — W niedzielę wieczorem o godz. 7 zebrało się w sali hotelu Saskiego liczne grono obywateli miasta, celem pożegnania ustępującego delegata. W gronie uczestników byli wszyscy wyżsi urzędnicy, wielu profesorów uniwersytetu, trzech jenerałów i wielu członków Rady miejskiej. Toast na cześć p. Laskowskiego wzniósł prezydent Friedlein, zaznaczając, że gdy za dawnych smutnych czasów przedstawiciele władzy chcieli zepchnąć gród Jagiellonów do rzędu miast prowincjonalnych, ustępujący delegat pracował całem sercem nad podniesieniem miasta do rzędu stolic. Prof. dr Jordan pił zdrowie p. delegatowej, podnosząc gorąco jej dobroczynną działalność. P. Laskowski bardzo serdecznie dziękował za objawy życzliwości, które, jak powiedział, są dlań królewskim wynagrodzeniem ze strony królewskiego grodu.

„A stare to miasto ukochałem, bo kochać je musi każde polskie serce. Całe moje życie było i będzie poświęcone pracy około dobra kraju. W ciągu 10-letniego pobytu w Krakowie, miałem może chwile przykre, ale nie brakło mi uznania moich dobrych chęci i mojej pracy, więc unoszę stąd najmilsze wrażenie, i życzętemu miastu, aby rozwijało się najświetniej, aby w niem zawsze rządzili ludzie ładu i porządku, — a internacjonał niech sobie szuka szczęścia gdzieindziej. Piję na pomyślność Krakowa w ręce p. prezydenta“. Toast przyjęto hucznymi oklaskami. Dopiero po godzinie 10-tej rozeszli się uczestnicy uczty.

Posiedzenie Rady miejskiej odbędzie się we czwartek dnia 7 b. m.

Komisja węglowa Rady miasta podwyższyła ceny węgla, sprzedawanego z miejskiego składu węgla w następujący sposób: 1) W workach plombowanych z dostawą do domu po 74 halerze za 1 cetnar cłowy. 2) Przy odbiorze co najmniej 40 cetnarów naraz z dostawą bez worków po 70 hal. za 1 cetnar. 3) W składzie na miejscu po 66 hal. za 1 cetnar cłowy. Dla Towarzystw dobroczynnych o 2 hal. niżej.

W sprawie defraudacji popełnionej w urzędzie podatkowym, wiadome są już obecnie bliższe szczegóły, ponieważ szkontrum już ukończono. Smołczyńskiemu ufano, ponieważ jako urzędnik odznaczał się on pilnością i pracą. Przed trzema laty przeniesiono go z Gorlic do Krakowa z awansem. Ostatnimi czasy począł się on oddawać hazardowej grze w karty w kawiarni Kirchnera. Partnerzy informowali jednak, że Smołczyński ożenił się bogato i że ma do dyspozycji posag żony.

W dniu 18 czy 19 z. m. ojciec defraudanta posłał chłopca swego po naczynie do urzędu podatkowego, bo pp. Troczyński i Karpiak brali z jego restauracji obiady. Chłopiec wrócił z naczyniem, lecz powiedział ojcu, że syna jego niema w biurze, choć już jest godzina 10 rano, że pytają się o stemple, lecz niema ich kto wydać.

Zaniepokojony ojciec poszedł do synowej, lecz dowiedział się, że mąż jej już 3 noce nie nocował w domu, pobiegł do kilku kawiarń i zastał syna w kawiarni Kirchnera, gdzie znajdował się znany gracz, b. defraudant krynicki, Głowacki. Na wezwanie ojca, syn przypatrujący się grze, wstał od stołu, ojciec zaś odprowadził go do urzędu. Wróciwszy do kawiarni zaklinał Głowackiego, aby syna nie odwodził od pracy.

W środę, dnia 30 z. m. ojciec z interesem przyszedł do syna, lecz ten przeprosił go, że ma szkontrum, ucałował rękę ojca niezwykle czule i od tej chwili ojciec syna już nie widział.

Gdy inspektor podatkowy Dumnicki, zabierając się do szkontrum, przysłał do żony Smołczyńskiego z zapytaniem, gdzie jest mąż jej, żona odpowiedziała, że wyszedł on w środę rano i nie powrócił jeszcze. Rozpoczęto więc szkontrum w nieobecności Smoczyńskiego. Klucze znaleziono w porządku w jednej z szufladek biórka. Zaraz przy przepatrywaniu pierwszych pozycyj, spostrzeżono niedokładności rachunkowe. Insp. Dumnicki, myśląc jednak, że to może jedynie pomyłka, badał pilnie książki dalej. Po ukończeniu szkontrum, okazało się, że szkoda wynosi przeszło 7 tysięcy koron. O godzinie wpół do 5-tej dano znać prokuratorji, która natychmiast rozesłała listy gończe. Smołczyński ma ciotkę w Hamburgu, a więc prawdopodobnie tam wyjechał.

Wczoraj wieczorem przybyli do p. Smołczyńskiego, restauratora przy ul. Długiej pod l. 24 kontrolor p. Zawadzki i poborca oświadczając, że szkontrum kasy zrobione i podpisane, że zdefraudowana suma wynosi 7400 koron żądając od niego pisemnego oświadczenia, iż zobowiązuje się szkodę wynagrodzić.

Wprawdzie p. Smołczyński dowiedziawszy się o defraudacji syna, przyszedł do urzędu podatkowego z oświadczeniem wynagrodzenia szkody, sądził jednak, że szkoda wynosi 200 do 300 złr.

P. Smołczyński ma 2 realności w Muszynie w wartości 2500 złr., lecz obciążone są kwotą 1800 złr., nadmienił więc przybyłym, że chętnie ofiaruje resztę pozostałą ze sprzedaży realności, deklaracji jednak dać nie może. Na razie więc kontrolor i poborca będą zobowiązani pokryć szkodę skarbowi państwa, wyrządzoną przez Smołczyńskiego.

Nagła śmierć. W nocy z soboty na niedzielę około godziny wpół do 3-ciej po południu na ulicy Szewskiej, nieznany jakiś mężczyzna dostał krwotoku płucnego, który zakończył się śmiercią.

Otrucie fosforem. Żona stróża kamienicznego w domu rzeźników przy ul. Kolejowej, usiłowała w szale pijackim otruć się fosforem, czemu jednak przeszkodziło w porę wezwane Tow. ratunkowe.

Ogień w składzie wędlin p. Łukaszewicza przy ul. Sławkowskiej wszczął się w niedzielę w południe. Ugasiła go jednak prędko straż ogniowa. Szkoda jest nieznaczna.

Z teatru krakowskiego.

„DZIADY“.

Dyrekcja teatru nie zawiodła się w przypuszczeniu, że przedstawienie „Dziadów“ zgromadzi liczną publiczność, pragnącą widokiem sceny ożywić w sobie te zachwyty, wzruszenia i dreszcze, któreśmy wszyscy tylekroć przeżywali, czytając to arcydzieło największego naszego poety.

Ale „Dziady“ trzeba było do sceny przystosować. Tego niewdzięcznego współpracownictwa z Mickiewiczem podjął się Stanisław Wyspiański. Cenię Wyspiańskiego niezmiernie wysoko jako genjalnego poetę i malarza, ale, „veritas magis amica“. Nie mogę przemilczeć, że jego przeróbka „Dziadów“ dla sceny jest nader na ogół nieszczęśliwa. Wyspiański pragnął snać, aby wystawiono, o ile możności całe „Dziady“, ujął je tedy w siedm obrazów, z których pierwszy jest poszzywany z fragmentów części pierwszej, drugi obejmuje z małemi opuszczeniami „Dziadów“ część drugą (scena w kaplicy cmentarnej), trzeci część czwartą (scena plebanji), mocno okrojoną. Na dalsze obrazy składają się sceny trzeciej części „Dziadów“ i tak: w czwartym obrazie widzimy znacznie skróconą scenę więzienną z dodaniem widzenia ks. Piotra, w piątym sen senatora, który, nawiasem powiedziawszy, wypadł na scenie znakomicie, w szóstym bal w Wilnie u Nowosilcowa, w ostatnim zaś znów scenę na cmentarzu, gdzie Maryla pragnie ujrzeć ducha straconego kochanka. Opuszczono tedy w całości tylko dwie sceny: Salon warszawski i Widzenie Ewy z części trzeciej; skróceń za to jest bez liku.

Weźmy przedewszystkiem pod uwagę wybór i układ obrazów. Obraz pierwszy jest stanowczo niepotrzebny. Mówiłem już, że część pierwsza „Dziadów“, pochodząc z zupełnie odmiennego planu poetyckiego, nie wiąże się bynajmniej z dalszemi, i nie przyczynia się na scenie w niczem do ich zrozumienia. Sama zaś nie posiada takiej wartości, iżby ja konieczie wystawiać

należało, zwłaszcza, że wystawienie jej w jednym obrazie pociągnęło za sobą forsowne połatanie fragmentów w jedną całość. Zapewne, w zasadzie można fragmenty łączyć, ale nie wtedy, gdy przez to zmieniają swe znaczenie. Tutaj zaś tak się stało. Monolog egzaltowanej Dziewicy, który według Mickiewicza, odbywa się nad książką w dziewczęcym pokoiku, przeniesiony przez Wyspiańskiego na cmentarz, nabiera całkiem innego znaczenia. Według Mickiewicza Strzelec marzy w lesie na polowaniu i tam spotrzega Myśliwca o ludzkiej zresztą postaci. Wyspiański przeniósł tę scenę również na cmentarz, monolog strzelca skrócił nie do poznania, a Myśliwego zastąpił jakimś Djabłem o nietoperzych skrzydłach, wyskakującym wprost z pod ziemi. Wszak to zmienia całkowicie postać rzeczy! To nie jest już zastosowanie „Dziadów“ do sceny; to jest ich przeróbka. Jeśli się części pierwszej inaczej uscenizować nie dało, to trzeba ją było pominąć. Również mogło się było obyć bez Widzenia Senatora (obraz V), które samo dla siebie doskonale na scenie wypadło, ale dla całości nie jest konieczne, gdyż Senator jest dostatecznie scharakteryzowany sceną następną. Zbyteczny jest także obraz ostatni (Cmentarz wiejski na Litwie). Wszak obraz ten jest tylko koncesją ze strony poety dla pierwotnego planu „Dziadów“; Mickiewicz chciał tę scenę powiązać trzecią część „Dziadów“ z drugą i czwartą. W teatrze zapóźno ona przychodzi, aby mogła tę rolę spełnić.

Jeśli sądzę, że trzy wymienione obrazy należało w przedstawieniu opuścić, to dla tego, że w ten sposób zyskałoby się na czasie i niepotrzebaby było innych scen skróceniami kaleczyć. Obraz II i IV (obchód „Dziadów“ i scena u senatora) najmniej pod tym względem ucierpiały, gorzej się stało atoli z obrazem III i IV (scena na plebanji i w więzieniu) które tem więcej należało oszczędzić, że obejmują dwa najgienjalniejsze ustępy z „Dziadów“. Tekst monologów Gustawa z czwartej części pokrajany jest niemiłosiernie. Te słowa poety tak głęboko wrosły nam w serce, znane i powtarzane od dzieciństwa taką się dla nas stały świętością, że każde ich okaleczenie odczuwamy jako świętokradztwo. Przytem Wyspiański w wykreśleniach swych trzymał się dziwnej zaiste metody: pousuwał ustępy najcharakterystyczniejsze i najwięcej dramatyczne; których brak razi słuchacza do tego stopnia, że wprost niepodobna zachować spokoju. Tak naprzykład wśród mnóstwa innych opuszczeń „skrócono“ opowiadanie o listku cyprysowym, który wyrósł na jodłę, pominięto cały niesłychanie piękny ustęp: „Niedawno odwiedziałem dom nieboszczki matki“, a nadewszystko powyrzucano najwspanialsze i najsilniejsze miejsca z monologu „Kobieto, puchu marny!“ To zwłaszcza jest dla mnie wprost niewytłómaczone; wszak nawet z czysto scenicznego stanowiska jest to zepsuciem roli aktora, gdyż mu się usuwa miejsca, w których swój talent najlepiej może okazać. Scena samobójstwa bez apostrofy do księdza („Słuchaj ty, jeśli kiedy obaczy“ itd.) traci całą wartość.

Cóż dopiero mówić o scenie więziennej części trzeciej! Połączenie z nią prologu było dobrym pomysłem; te rzeczy godzą się ze sobą — mniej szczęśliwe było za to wplecenie na końcu widzenia ks. Piotra, zwłaszcza, że opuszczono dla niego końcową scenę niesłychanej piękności, gdzie Anioły modlą się za Konradem do Boga. Wogóle tekst cały ucierpiał tu okropnie na owem przystosowywaniu go do sceny. Z opowiadania Sobolewskiego pozostały zaledwie okruchy; te również zgodnie ze swą metodą wykreślił Wyspiański miejsca najsilniejsze. A Improwizacja! To, co w niej zostało, wygląda raczej na parodję tego największego mickiewiczowskiego arcydzieła. Luźne, niewiążące się ze sobą strzępy, dowolnie poskładane, — jakiś szkielet przypominający nam żywą a znaną istotę a rażący przez to tem więcej swemi brakami. Tego nawet Wyspiańskiemu nie wolno było robić!

Wolno może poprawiać największego nawet poetę, ale tam, gdzie jest istotnie słaby; poprawianie, zwłaszcza przez obcięcie, najwspanialszego arcydzieła jest zbrodnią! Jeśli Improwizacji inaczej nie można było wtłoczyć w scenę, należało raczej „Dziadów“ wogóle nie grać.

Przykre też wrażenie robią sztywne całkiem cielesne duchy nad Konradem. Niewiadomo dlaczego dobry duch pojawia się w archanielskiej zbroi, miast w zwykłej białej szacie, którąby tu była odpowiedniejsza. Ten zły duch zaś, trzymający po omdleniu Konrada za rękę i odpowiadający tak ks. Piotrowi, jest okropny. Czemuż zgodnie z zamiarem Mickiewicza nie zniknął po wejściu ks. Piotra? Wszak Konrad mógł leżeć sztywnie w omdleniu, a zły duch odpowiadać z ukrycia poza nim tak, iżby się zdawało, że głos z Konradowych ust wychodzi. O tem, jak p. Bednarczyk grał ducha, wspomniałem już, nie chcę więc powracać do tej smutnej sprawy.

Pomijam drobne usterki i dowolności w uscenizowaniu „Dziadów“, jakoto zamianę niektórych drugorzędnych ról i nie zawsze odpowiednie stroje (Maryla).

Otóż zachodzi teraz pytanie: Czy nie lepiej było zamiast siedmiu obrazów dać na scenie cztery najważniejsze, jako fragmenty z „Dziadów“ (część II., część IV., z trzeciej: scena w więzieniu i u senatora), a za to nie kaleczyć tekstu skróceniami? Odpowiedź na to pytanie zależy od osobistego zapatrywania; co do mnie, to oświadczyłbym się z przytoczonych względów bezwarunkowo za tem. Wogóle według mego zdania, lepiej było nie wystawiać „Dziadów“ zgoła, jeśli się do tego nie nadają, lub jeśli niema dość aktorów, którzyby mogli temu olbrzymiemu zadaniu godnie podołać, aniżeli robić tylko to „co można“ i „co się da“, byle tylko „Dziady“ w jakikolwiek bądź sposób na scenę wprowadzić. Mielewski zrobił wszystko, co leżało w jego mocy i zrobił wiele, ale roli Konrada nie podołał. Nie czynię mu z tego zarzutu, gdyż jestem przekonany, że w całej Polsce niema aktora, którýby z tej roli wyszedł w całem słowa znaczeniu zwycięsko. A wobec tego.. Lecz dosyć.

Na zakończenie muszę oddać sprawiedliwość Wyspiańskiemu, że wiele grup bardzo pięknie, po malarsku, ułożył. Przedstawienie „Dziadów“ sceniczne nie jest ideałem, ale mimo to silne robi wrażenie i nie wątpię, że długo ściągać będzie do teatru publiczność krakowską, wyróżniającą się tak dodatnio smakiem dla rzeczy poważnych, wielkich i pięknych. Inaczej zresztą być nie może; bądź co bądź, Mickiewicz to przemawia ze sceny.

Jerzy Żuławski.

P. S. W poprzedniem sprawozdaniu opuściłem imię Jednowskiego, zasługującego swą grą w roli Guślarza stanowczo na wyróżnienie.

Ostatnie wiadomości.

WŁOCHY.

Król włoski jako sędzia polubowny.

Rzym: Król Wiktor Emanuel III przyjął pismem z dnia 29 października urząd sędziego polubownego pomiędzy Anglją i Brazylją w sprawie sporu pogranicznego. Król postanowił osobiście sprawę przestudjować i na podstawie osobistego przekonania wydać wyrok w tej sprawie. Oba rządy przesłały królowi wszystkie wchodzące w grę dokumenty. Na opinji publicznej włoskiej zaszczyt, jaki spadł na króla, sprawił jak najlepsze wrażenie.

Książę Abruzzów.

Rzym: Z wiosną roku przyszłego, książę Abruzzów udaje się na cały rok do Ameryki.

FRANCJA.

Agitatorki

Paryż: Pod przewodnictwem senatora admirała de Cuverville, zawiązała się liga kobiet francuskich, celem agitowania w nadchodzącej kampanji wyborczej za kandydatami konserwatywnymi.

Pan Constans.

Paryż: „Temps“ zaprzecza, jakoby Constans zaniechał poruszyć na trybunie senatu stosunki, które go skłoniły do opuszczenia Konstantynopola. Pogłoski tego rodzaju mają na celu zabarwienie całej sprawy w taki sposób, jak gdyby między ambasadorem i p. Delcassém istniało nieporozumienie. Tymczasem tak nie jest, gdyż Constans wyjechał z Stambułu na rozkaz ministra.

ANGLIA.

Ostatni z Siekierzyńskich.

Londyn: Odkomenderowana do Afryki południowej brygada kawalerji, stojąca w Aldershot (huzary Nr. 7 i dragoni gwardji Nr. 2), jest ostatnim oddziałem kawalerji, jaki pozostał w Europie. Kitchener żądał przecież wysłania jazdy z taką stanowczością, że gabinet nie odważył się odmówić jego żądaniu.

Ostatnia klęska Anglików.

Londyn: Pod Barkenlagte pokazało się, że Boerzy nie myślą wcale o zaprzestaniu walki.

Miejscowość ta leży na pograniczu Natalu, Transwaalu i portugalskiej kolonii Delagoa. Przebywał tam w ostatnich czasach Ludwik Botha, o którym gazety angielskie pisały, że ma przy sobie zaledwie kilkudziesięciu ludzi. Tymczasem uderzył on na czele 1000 Boerów na kolumnę Bensona i zniszczył je zupełnie.

Wiadomość o tej niespodziewanej klęsce, wywołała wielkie wrażenie w całej Anglji.

Serbja i Austro-Węgry.

Belgrad: Organ urzędowy „Dnevnik“ ogłasza komunikat oficjalny, stwierdzający, że stosunki gabinetu Vuicza z Austro Węgrami są jak najprzyjaźniejsze. Komunikat wyraża żal, że prasa opozycyjna serbska dopuszcza się nieprzyzwoitych napaści względem Austro-Węgier.

Kreta.

Londyn: Gabinet angielski oświadczył się przeciwko przyłączeniu w chwili obecnej Krety do Grecji.

TELEGRAMY.

Zebranie urzędników pocztowych.

Lwów 4 listopada. W sprawie postulatów pocztowych, jak zniesienie kaucji, wliczenie dodatku aktywalnego do emerytury, pomnożenia posad rangi VII i VIII i kreowania nowych posad w randze VI, jakoteż w sprawie wprowadzenia pragmatyki służbowej dla urzędników, odbyło się wczoraj we Lwowie liczne zgromadzenie urzędników pocztowych. Obradom przewodniczył kontrolor Seyfried. Zaznajomiwszy zebranych z uchwałami, powziętemi przez wiec urzędników pocztowych wiedeńskich, wniósł, aby urzędnicy pocztowi galicyjscy uchwalili do tej akcji przystąpić.

Po dłuższej dyskusji uchwalono działać wspólnie z urzędnikami wiedeńskimi i równocześnie wyrażono życzenie, by wybrani delegaci poruszyli w kompetentnem miejscu sprawę uregulowania, względnie podwyższenia dodatku aktywalnego dla urzędników pocztowych we Lwowie. Na wniosek kontrolora p. Orłowskiego uchwalono sformułować postulaty urzędników pocztowych w formie petycji, zredagowanej w języku polskim i wręczyć ją Kołu polskiemu z prośbą o poparcie w pełnej Izbie. Jako delegatów do Wiednia wybrano kontrolorów: Seyfrieda i Orłowskiego, a gdy ten wyboru nie przyjął, wybrano delegatem kontrolora Stanisława Błotnickiego ze Stanisławowa.

Złe duchy naszego ludu.

Lwów 4 listopada. Przerwana we czwartek w południe rozprawa przeciw Nodariemu i Sidelnikowi, toczyła się w dalszym ciągu w sobotę po południu.

Sensację wywołało zeznanie powołanego na świadka starszego komisarza policji tryesteńskiej p. Pertota. Zeznał on, że od roku 1893 do 1897 komisarze policji austrjackiej w Cormons byli w ciągłej z Nodarim styczności; zeznał dalej, że odbierali „ładunek“ pociągów z emigrantami i oddawali ich Nodariemu. O czynności tej wiedziała tak dobrze policja tryesteńska, jak i namiestnictwo w Krainie i bynajmniej nie przeszkadzało niczemu. Wzywano nieraz Nodariego w interesie emigrantów do przyjazdu do Cormons (z czego ślady ma w listach obrońca dr Luzzato)

Między stosami aktów, które dalej odczytywano, bardzo zajmujący jest raport konsula austrjackiego z San Paulo o stosunkach wychodźców tamtejszych. Klimat niezwykle gorący, był wprost zabójczy dla naszych wychodźców; ziemi pod uprawę zbóż prawie żadnej niema, a przybyli tam osadnicy musieli po prostu pójść, jako biali murzyni, na plantacje kawy.

Następnie po odczytaniu jeszcze całego pliku aktów odroczył przewodniczący, radca Giżowski, rozprawę do poniedziałku rano, w którym to dniu przesłuchany będzie świadek Giuseppe Jaschi z Tryjestu. Zeznania jego mają być dla obu oskarżonych bardzo obciążające.

Samobójstwo defraudanta.

Lwów 4 listopada. W hotelu Royal zastrzelił się niejaki Jan Szaszkiewicz, woźny filji banku hipotecznego w Stanisławowie, który zdefraudował tam 7 tysięcy koron.

Otwarcie teatru ludowego we Lwowie.

Lwów 4 listopada. W niedzielę odbyło się otwarcie i poświęcenie teatru ludowego w sali przy ulicy Zimorowicza, pięknie przybranej w kwiaty i zieleń. Uroczystość zagaił prezes tow. miłośników teatru, p. Chołodecki, poczem salę

poświęcili księża Swistowski i Jaremowicz. Dyrektor teatru miejskiego p. Pawlikowski życzył teatrowi ludowemu pomyślnego rozwoju, a p. Kazimierz Skrzyński w pięknem przemówieniu przyrzekł mu energiczne poparcie prasy. Obchód zakończył się kantatą, odśpiewaną przez chór akademicki.

Wieczorem odegrano dramat Starzeńskiego „U wyłomu“, poczem odbył się komers.

Posiedzenie budżetowe.

Wiedeń 4 listopada. Podczas dzisiejszego posiedzenia Izby przemawiać będzie jeszcze sześciu posłów. Niektórzy z nich, jak Rusin Kos, mówić będą długo, tak, że posiedzenie przeciągnie się do późna w nocy. Jest jednak nadzieja, że pierwsze czytanie budżetu dziś się ukończy.

Jutro przed południem odbędzie się pierwsze posiedzenie komisji budżetowej. Zdaje się, że stronnictwa zgodzą się na skrócenie obrad budżetowych.

Zażegnane przesilenia.

Wiedeń 4 listopada. Przesilenie ministerjalne i parlamentarne jak się zdaje szczęśliwie zakończone. Minister czeski Rezek nie ustępuje. Rezek inspirował klub czeski przeciw Koerberowi będąc rozgoryczonym na prezydenta ministrów z powodu rozporządzeń niektórych ministrów: skarbu i sprawiedliwości. Wydano mianowicie kilka rozporządzeń językowych, które słusznie uważał Rezek jako złamanie niejako zawieszenia broni w sprawie językowej. Czesi nie zrozumieli dobrze myśli swego ministra i posunęli się za daleko w zapale opozycyjnym. Obecnie Czesi cofną się cokolwiek z linji bojowej.

Na dzisiejszej radzie ministrów, która odbędzie się podczas posiedzenia parlamentarnego pojawi się m. Rezek.

Symptomem złagodzenia sytuacji, będzie mowa Herolda, który jest na dziś zapisany do głosu. Herold przemawiać będzie w tonie łagodniejszym.

Wieści, jakoby przyjazd cesarza do Wiednia miał być przyspieszony z powodu grożących przesileń, są nieprawdziwe. Cesarz przyspieszył wprawdzie powrót (wraca 7-go listopada), przyczyną tego jednak spotkanie z królem greckim.

Minister Giovanelli.

Wiedeń 4 listopada. W kołach poselskich mówią tu wiele o zachwianem stanowisku ministra rolnictwa Giovanelliego. Zachował się on bardzo niegrzecznie wobec członków podkomisji w sprawie terminowego handlu zbożem. Pomimo zaproszenia, nie pojawił się na obrady. Prócz tego nie cieszy się on wogóle sympatją, a nawet Koło polskie nie jest z nim w dobrych stosunkach.

Gdyby wogóle o jakimś przesileniu miała być mowa, to ofiarą jego padłby chyba minister Giovanelli.

Zamach na cesarzową chińską.

Pekin 4 listopada. Z kół misyjnych donoszą, że podczas powrotu dworu cesarskiego chińskiego do Pekinu wykonano zamach na cesarzową. Jakiś nieznany Chińczyk rzucił na nią oszczepem. Cesarzową zasłonił żołnierz i padł trupem na miejscu.

Powrót następcy tronu.

Londyn 4 listopada. Książę i księżna Jorku powrócili wczoraj z podróży po kolonjach angielskich i zawinęli do portu Portsmouth. Wieczorem odbył się wspaniały bankiet, podczas którego król Edward wygłosił toast treści politycznej.

Ateny 4 listopada. Izby będą zwołane na 17 listopada.

Bruksela 4 listopada. Księżna Albertowa powiła syna, który będzie następcą tronu belgijskiego.

Kapsztad 4 listopada. Chrystjan Botha, brat stryjeczny Ludwika, dostał się do niewoli. Będzie on prawdopodobnie rozstrzelany, gdyż był dawniej urzędnikiem angielskim.

Proces dyrektora gazowni miejskiej.

Lwów 2 listopada. Dziś stawał przed sądem dyrektor gazowni miejskiej, Teodorowicz, oskarżony wraz z monterem i werkmistrzem o zepsucie kabli elektrycznych podczas naprawiania rur gazowych, co spowodowało wybuch pożaru w teatrze w maju r. b. Pan Teodorowicz usprawiedliwiał się tem, iż plany, jakich mu udzielił zarząd kolei elektrycznej, były niedokładne. Z powodu powołania nowych świadków rozprawę odroczono.

Samobójstwo żołnierza.

Przemyśl 2 listopada. Jeden z szeregowców załogi tutejszej odebrał sobie onegdaj życie. Jest to trzecie samobójstwo żołnierza w ciągu miesiąca października.

Nieszczęśliwe wypadki.

Borysław 2 listopada. Zaszły tu dwa nieszczęśliwe wypadki. Obywatel tutejszy Jaworski podczas walenia starego domu nie zdążył się w czas usunąć i zginął pod walącymi się gruzami. W tym samym dniu robotnik firmy Perkin i Macintosh spadłszy z pomostu wieży wiertniczej zabił się na miejscu.

Walka z cyganami.

Nowy Sącz 2 listopada. Sąd tutejszy skazał szesnastu włościan w Izb za zburzenie siedzib cygańskich na karę od 2 do 5 tygodni więzienia, oraz zapłacenie odszkodowania cyganom. Oskarżeni wyrok przyjęli.

Pogrzeb ś. p. Bohdanowicza.

Czerniowce 2 listopada. Wczoraj odbył się w Oszechliwach pogrzeb ś. p. Grzegorza Bohdanowicza. W pogrzebie wzięli udział przedstawiciele obywatelstwa bukowińskiego oraz namiestnik bar. Bourguignon w otoczeniu radców miasta, posłów i t. d. Nad grobem przemawiali miejscowy proboszcz ormiański ks. Kasprowicz, prof. dr Alfred Halban, p. Celestyn Padlewski, oraz redaktor Kułakowski.

Żądania czeskie.

Praga 2 listopada. „Hlas Naroda“ występuje bardzo ostro przeciw rządowi Körbera. Pisze on, że Czesi nie mogą porzucić myśli obstrukcji, gdyż Körber nie myśli dotrzymać swoich obietnic i pocżynić przyrzeczonych ustępstw. Jako dowód jak dalece Körberowi nie można ufać, przytaczają Czesi fakt, że dotychczas nie zatwierdził on statutu organizacji Muzeum sztuki, jakkolwiek nie jest to podarunek dla Czechów, ale instytucja służąca dobru obu narodów.

Tę samą kwestję, w równie ostry sposób, podnoszą „Narodni Listy“. Wobec tego, że Niemcy nie chcą się zgodzić na ufundowanie Uniwersytetu czeskiego w Bernie, a propozycję, aby powstał on w Kromieryżu, albo Prosnitz, obstają „Nar. Listy“ bardzo silnie przy pierwotnym projekcie.

Analogja z Niemcami, gdzie uniwersytety znajdują się w małych miastach prowincjonalnych, niczego tu niedowodzi. Powstały one wtedy kiedy Rzesza składała się z małych państw, a wtedy miasta te były główynymi.

Szkarlatyna.

Brody 2 listop. Z powodu panującej w mieście i okolicy epidemji szkarlatyny, zamknięto szkoły ludowe na 2 tygodnie.

Zawieszenie robót.

Przemyśl 2 listopada. Dyrekcja kolei wydała rozkaz, aby z dniem 1 listopada zawiesić roboty około konserwacji torów i budynków a robotników uwolnić. Przeszło 600 ludzi znajduje się bez zajęcia. Zachodzi wskutek tego obawa zaburzeń robotniczych.

Wiec socjalistyczny.

Wiedeń 2 listopada. W zjeździe socjalistów austrjackich, który dziś tu rozpoczął obrady, obrano między innymi honorowymi prezesami Polaka Hudeca i Rusina Hankiewicza.

Demonstracje studenckie.

Insbruk 2 listopada. Demonstracje studenckie nie powtórzyły się. Senat uniwersytecki wydał ostrzeżenie, że w razie dalszych demonstracyj, ekscedenci zostaną surowo ukarani.

Grac 2 listopada. Studenci włoscy tutejszego uniwersytetu wyprawili demonstrację, zwołali wiec i żądali założenia uniwersytetu włoskiego w Tryjeście, oraz uprawnienia matury włoskiej dla uniwersytetów austrjackich.

Taryfa celna.

Berlin 2 listopada. Jutro rozpocznie się drugie czytanie taryfy celnej w Radzie związkowej. Sądzą tu powszechnie, że w przyszłym tygodniu już rozstrzygnie się los taryfy celnej. Prawdopodobnie przyjęty będzie projekt w brzmieniu pierwotnem.

Bojkot okrętów angielskich.

Berlin 2 listopada. Przewodniczący centralnego związku marynarzy, uważa bojkot okrętów angielskich za utopję.

Nuncjusz papieski.

Monachjum 2 listopada. Świeżo nominowany nuncjusz papieski w Monachjum, Tarnassi, nie obejmie tak rychło swego stanowiska. Niedawno podniósł się on z choroby i nie jest jeszcze zdolnym do pracy.

Protest Boerów.

Londyn 2 listopada. „Standard“ donosi z Brukseli, że Leyds, reprezentant sprawy boerskiej w Europie, wydał drugą już z kolei notę protestującą przeciw sprzedaży koni austryjackich, rządowi angielskiemu.

Klęski Anglików.

Londyn 2 listopada. Kiczener donosi urzędownie, że 1 listopada spotkała Anglików wielka klęska. Kolumna angielska, którą dowodził pułkownik Benson, wpadła w zasadzkę boerską. Boerowie jakie 1000 ludzi, byli bardzo dobrze ukryci i rozpoczęli ogień na bliską odległość.

Druga depesza Kiczenera donosi, że z kolumny angielskiej zginęło 8 oficerów i 58 żołnierzy, a 13 oficerów i 156 żołnierzy raniono. Anglicy rzucili broń i podnieśli ręce w górę, na znak poddania się. W ręce Boerów wpadło 2 armaty i transport prowiantowy. W niewolę wzięto 500 żołnierzy.

Układy chińsko-rosyjskie.

Londyn 2 listopada. Petersburski korespondent „Times“ donosi, że sprawa układów chińsko-rysyjskich niema w Pekinie poważnych przeciwników. Układy te nie powinny nikogo niepokoić. Niemcy zachęcają Rosję do zajęcia Mandżurji.

Zdrowie Li-Hung-Czanga.

Pekin 2 listopada. Li-Hung-Czang jest od kilku dni ciężko chory. Cierpi on na przekrwienie płuc. Powszechnie sądzą tu, że układy, które on prowadzi z Rosją o Mandżurję, źle wpływają na jego zdrowie. Wszyscy urzędnicy chińscy przeciwni są aneksji Mandżurji przez Rosję, obawiają się bowiem, że w razie jeśli Rosja Mandżurję zajmie, wszystkie inne mocarstwa zażądają rekompensaty.

Spór francusko-turecki.

Paryż 2 listopada. „Echo de Paris“ donosi z Konstantynopola, że sułtan przysłał rzeczypolitej francuskiej propozycje, dając jej zupełne zadośćuczynienie w sprawie Lorando. W kołach tureckich sądzą, że propozycja ta ukończy zatarg francusko turecki.

C. k. austryjackie koleje państwowe

WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY

ważnego od dnia 1-go października 1901 r. (według czasu środkowo-europejskiego).

Odjazd z Krakowa i z Podgórza.

5.15 rano pociąg mięszany Nr. 1625 z Krakowa przez Zwierzyniec
.30 „ „ „ „ „ ze Zwierzyńca
.35 „ „ osobowy „ 1032 z Podgórza-Płaszowa
.42 „ „ „ „ „ „ „ przystanku
— **do Oświęcima**; ma połączenie w Spytkowicach: do Wadowic i Suchy; w Oświęcimie do Wiednia i Wrocławia.

.40 rano pociąg pospieszny Nr. 3 z Krakowa
.47 „ „ „ „ „ „ Podgórza-Płaszowa
— **do Podwołoczysk**; ma połączenia · w Podgórzu-Płaszowie do Suchy; w Tarnowie do Stróż, Nowego Zagórza, Stryja, Husiatyna, do Nowego Sącza; w Rzeszowie do Jasła, Nowego Zagórza, Stryja, Husiatyna; w Jarosławiu do Rawy ruskiej, Sokala i Bełzca; w Przemyślu do Chyrowa, we Lwowie do Ickan, Stryja, w Krasnem do Brodów i Kijowa; w Tarnopolu do Kopyczyniec; w Borkach wielkich do Grzymałowa; w Podwołoczyskach do Odesy i Kijowa.

.10 rana pociąg osobowy Nr. 15 z Krakowa
.22 „ „ „ „ „ „ Podgórza-Płaszowa
— **do Tarnopola**; ma połączenia: w Podgórzu-Płaszowie do Suchy; w Dębicy do Tarnobrzega, Nadbrzezia i w kierunku ku Przeworsku przez Rozwadów; w Przeworsku do Tarnobrzega; w Przemyślu do Chyrowa i Nowego Zagórza; we Lwowie do Stanisławowa, Stryja, Ławocznego i Munkacsa, do Rawy ruskiej, do Janowa; w Krasnem do Brodów.

.28 rane poc. osob. Nr. 465 z Krakowa przez Podg.-Płasz.
.46 „ „ „ „ 1012 z Podgórza-Płaszowa
.54 „ „ „ „ „ z Podgórza-przystanku
.05 przed poł. poc. osob. Nr. 1012 z Podgórza-Bonarki
.42 rana poc. mięsz. Nr. 1633 ze Zwierzyńca
— **do Husiatyna** (przez Suchę, Nowy Sącz, Nowy Zagórz); ma połączenia: w Kalwaryi do Wadowic i Bielska; w Suchy do Żywca i Dziedzic, do Zwardonia; w Chabówce do Zakopanego; w Nowym Sączu do Orłowa i Koszyc; w Zagórzanach do Gorlic; w Nowym Zagórzu do Mezö-Laborcz, Koszyc i Pesztu.

.30 rano poc. mięszany 465 z Krakowa
.22 „ „ „ „ „ Podgórza-Płaszowa
— **do Wieliczki.**

.40 rane pociąg osobowy Nr. 6211 z Krakowa — **do Kocmyrzowa.**

1.00 przed poł. pociąg osob. Nr. 13 z Krakowa
1.12 „ „ „ „ „ „ „ Podgórza-Płaszowa
— **do Podwołoczysk**; ma połączenia: w Tarnowie do Orłowa i Koszyc; w Rzeszowie do Jasła, Nowego Zagórza, Husiatyna; w Jarosławiu do Rawy ruskiej i Sokala, w Przemyślu do Chyrowa, we Lwowie do Ickan, Bukaresztu i Konstancyi; w Krasnem do Brodów; w Tarnopolu do Kopyczyniec i Stryja; w Borkach wielkich do Grzymałowa.

1.30 po poł. poc. mięszany Nr. 461 z Krakowa
1.39 „ „ „ „ „ „ „ Podgórza-Płaszowa
— **do Wieliczki**; w Podgórzu-Płaszowie ma połączenie do Oświęcima.

1.50 po połud. pociąg osobowy Nr. 6213 z Krakowa — **do Kocmyrzowa.**

2.49 po poł. pociąg pospieszny Nr. 5 z Krakowa
— **do Lwowa**; ma połączenia: w Tarnowie do Stróż, Jasła, Nowego Zagorza, Husiatyna; w Rzeszowie do Jasła, Nowego Zagórza i Husiatyna; w Jarosławiu do Rawy ruskiej i Sokala, w Przemyślu do Mezö-Laborcz, Koszyc i Budapesztu; we Lwowie do Podwołoczysk, Ickan, Bukaresztu i Konstancyi.

.00 po poł. poc. mięsz. Nr. 1607 z Krakowa przez Zwierzyn.
.15 „ „ „ „ „ „ ze Zwierzyńca
.20 „ „ „ osob. „ 1034 z Podgórza-Płaszowa
.27 „ „ „ „ „ „ „ „ przystanku
— **do Oświęcima**; ma połączenia: w Spytkowicach do Sierszy-Wodnej, Wadowic i Suchy; w Oświęcimie do Wiednia.

.15 wieczór pociąg osobowy Nr. 19 z Krakowa
.25 „ „ „ „ „ „ Podgórza-Płaszowa
— **do Stróż** (przez Tarnów): ma połączenia: w Podgórzu-Płaszowie do Suchy; w Stróżach do N. Sącza.

7.30 wieczór pociąg mięsz. Nr. 1631 z Krakowa przez Zwierz.
„ „ „ „ „ ze Zwierzyńca
„ „ osob. „ 1016 z Podgórza-Płaszowa
„ „ „ „ „ „ „ przystanku
— **do Przemyśla** (przez Suchę, Nowy Sącz, Nowy Zagórz, Chyrów); ma połączenia: w Kalwaryi do Wadowic; w Zagórzanach do Gorlic; w Nowym Zagórzu do Mezö-Laborcz, Koszyc i Budapesztu.

wieczór pociąg osobowy Nr. 6215 z Krakowa — **do Kocmyrzowa.**

wieczór pociąg posp. Nr. 1 z Krakowa
— **do Ickan**; ma połączenia: w Przemyślu do Chyrowa i Nowego Zagórza; w Ickanach do Bukaresztu, Konstancyi, a stąd okrętem co czwartki i niedziele do Konstantynopola.

wieczór pociąg osobowy Nr. 17 z Krakowa
„ „ „ „ „ „ Podgórza-Płaszowa
— **do Podwołoczysk**; ma połączenia: we Lwowie do Czerniowiec, Stryja, Ławocznego i Munkacsa; w Krasnem do Brodów i Kijowa; w Tarnopolu do Kopyczyniec; w Podwołoczyskach do Odesy i Kijowa.

wieczór poc. mięszany Nr. 463 z Krakowa
„ „ „ „ „ „ Podgórza-Płaszowa
— **do Wieliczki.**

w nocy pociąg osobowy Nr. 11 z Krakowa
„ „ „ „ „ „ Podgórza-Płaszowa
— **do Podwołoczysk**; ma połączenia: w Dębicy do Tarnobrzegu, Nadbrzezia i w kierunku ku Przeworsku przez Rozwadów; w Rzeszowie do Jasła, Nowego Zagórza i Chyrowa; w Przemyślu do Mezö-Laborcz, Koszyc i Pesztu; we Lwowie do Czerniowiec, Stryja i Skolego, Rawy ruskiej, Bełzca i Janowa; w Tarnopolu do Stryja i Kopyczyniec.

w nocy poc. osob. Nr. 25 z Krakowa
„ „ „ „ 1026 „ Podgórza-Płaszowa
„ „ „ „ „ „ „ przystanku
— **do Suchy.**

Przyjazd do Krakowa i do Podgórza.

4.26 rano pociąg osobowy Nr. 12 do Podgórza-Płaszowa
4.40 „ „ „ „ „ „ Krakowa
— **z Podwołoczysk**; ma połączenia: w Podwołoczyskach od Odessy i Kijowa; w Borkach wielkich od Grzymałowa; w Tarnopolu od Kopyczyniec i Stryja; w Krasnem od Brodów; we Lwowie od Ickan, Stryja, Bełzca; w Przemyślu od Chyrowa; w Rzeszowie od Jasła; w Tarnowie od Stróż.

6.13 rano pociąg osob. Nr. 1017 do Podgórza-przystanku
6.20 „ „ „ „ „ „ „ Płaszowa
6.29 „ „ mięsz. „ 1602 „ Zwierzyńca
6.45 „ „ „ „ „ „ Krakowa przez Zwierzyniec
— **z Przemyśla** (przez Chyrów, Nowy Zagórz, Nowy Sącz, Suchą); ma połączenia: w Nowym Zagórzu od Stanisławowa; w Zagórzanach z Gorlic; w Stróżach i Now. Sączu od 15 czerwca do 15 września od Koszyc i Orłowa; w Chabówce w czasie od 15 czerwca do 15 września w niedziele i święta od Zakopanego.

6.40 rano poc. posp. Nr. 2 do Podgórza-Płaszowa
6.50 „ „ „ „ „ do Krakowa
— **z Ickan**; ma połączenia: w Ickanach od Konstantynopola (okrętem w środy i niedziele do Konstancyi), Konstancyi, Bukaresztu; we Lwowie od Budapesztu, Munkacsa i Ławocznego; w Przemyślu od Nowego Zagórza, Chyrowa.

7·17 rano poc. mięszany Nr. 466 do Podgórza-Płaszowa
7.30 „ „ „ „ „ do Krakowa
— **z Wieliczki.**

7.45 rano pociąg osobowy Nr. 6212 do Krakowa — **z Kocmyrzowa.**

7.46 rano poc. osobowy Nr. 1015 do Podgórza-przystanku
7.55 „ „ „ „ „ „ „ Płaszowa
8.10 „ „ „ „ 26 „ Krakowa
— **z Suchy**; ma połączenie: w Kalwaryi od Wadowic.

8.33 rano pociąg osobowy Nr. 18 do Podgórza-Płaszowa
8.45 „ „ „ „ „ „ Krakowa
— **z Podwołoczysk**; ma połączenia: w Podwołoczyskach od Odessy i Kijowa; w Tarnopolu od Kopyczyniec: w Krasnem od Kijowa i Brodów; we Lwowie od Bukaresztu i Ickan, Budapesztu, Munkacsa i Ławocznego, w Tarnowie od Nowego Sącza.

10.13 przed poł. poc. osobowy Nr. 1033 do Podgórza-przystanku
10.20 „ „ „ „ „ „ „ „ Płaszowa
10.24 „ „ „ mięszany „ 1606 „ Zwierzyńca
10.40 „ „ „ „ „ „ „ Krakowa przez Zwierz.
— **z Oświęcima**; ma połączenia: w Oświęcimie od Wrocławia i Wiednia; w Spytkowicach od Suchy, Wadowic i Sierszy-Wodnej.

11.24 przed poł. poc. mięszany Nr. 462 do Podgórza-Płaszowa
11.40 „ „ „ „ „ „ „ Krakowa
— **z Wieliczki**

1.10 po połud. pociąg osobowy Nr. 6214 do Krakowa — **z Kocmyrzowa.**

1.18 po poł. pociąg osobowy Nr. 14 do Podgórza-Płaszowa
1.30 „ „ „ „ „ „ „ Krakowa
— **z Podwołoczysk**; ma połączenia: w Borkach wielkich od Grzymałowa; w Tarnopolu od Kopyczyniec; w Przemyślu od Budapesztu, Koszyc i Mezö-Laborcz; w Jarosławiu od Sokala i Rawy ruskiej; w Rzeszowie od Jasła; w Dębicy od Przeworska przez Rozwadów, od Nadbrzezia; w Tarnowie od Orłowa.

2.24 po połud. pociąg pospieszny Nr. 6 do Krakowa
— **ze Lwowa**; ma połączenia: we Lwowie od Tarnopola, Ickan, Budapesztu, Munkacsa, Ławocznego i Stryja, od Bełzca, Janowa; w Przemyślu od Chyrowa; w Tarnowie od Orłowa.

4.27 po poł. pociąg osobowy Nr. 1011 do Podgórza-przystanku
4.35 „ „ „ „ „ „ „ „ Płaszowa
4.39 „ „ „ mięszany „ 1634 „ Zwierzyńca
4.55 „ „ „ „ „ „ „ Krakowa przez Zwierz.
— **z Husiatyna**; (przez Stanisławów, Nowy Zagórz, Nowy Sącz, Suchą) ma połączenia: w Nowym Zagórzu od Budapesztu, Koszyc i Mezö-Laborcz; w Zagórzanach z Gorlic; w Stróżach i Nowym Sączu od Orłowa; w Chabówce od Zakopanego; w Suchy od Zwardonia, Żywca i Dziedzic; w Kalwaryi od Bielska i Wadowic.

6.14 wieczór pociąg osobowy Nr. 16 do Podgórza-Płaszowa
6 25 „ „ „ „ „ „ Krakowa
— **z Tarnopola**; ma połączenia: w Krasnem od Brodów: we Lwowie od Ickan, Budapesztu, Munkacsa, Ławocznego i Stryja, Janowa, Rawy ruskiej; w Przemyślu od Nowego Zagórza i Chyrowa; w Tarnowie od Orłowa.

6.35 wieczór pociąg mięszany Nr. 464 do Podgórza-Płaszowa
6.50 „ „ „ „ „ „ Krakowa
— **z Wieliczki.**

7.10 wieczór pociąg osobowy Nr. 6216 do Krakowa — **z Kocmyrzowa.**

8.42 wieczór pociąg osobowy Nr. 1035 do Podgórza-przystanku
9.00 „ „ „ „ „ „ „ Płaszowa
9.04 „ „ mięszany „ 1604 „ Zwierzyńca
9.20 „ „ „ „ „ „ Krakowa przez Zwierz.
— **z Oświęcima**; ma połączenia: w Oświęcimie od Wrocławia i Wiednia; w Spytkowicach od Suchy, Wadowic i Sierszy-Wodnej; w Szczakowej od Bielska i Wadowic.

9.31 wieczór pociąg pospieszny Nr. 4 do Podgórza-Płaszowa
9.38 „ „ „ „ „ „ Krakowa
— **z Podwołoczysk**; ma połączenia: w Podwołoczyskach od Odessy i Kijowa; w Borkach wielkich od Grzymałowa; w Tarnopolu od Kopyczyniec; w Krasnem od Kijowa i Brodów; we Lwowie od Bukaresztu i Ickan, Skolego i Stryja, od Janowa; w Przemyślu od Chyrowa; w Jarosławiu od Sokala i Rawy ruskiej, Bełzca; w Rzeszowie od Jasła; w Dębicy od Przeworska przez Rozwadow, od Nadbrzezia; w Tarnowie od Orłowa, Chyrowa, Nowego Zagórza i Jasła.

Nakładem księgarni katolickiej
Dra Władysł. Miłkowskiego
Kraków, Telefonu Nr. 418
wyszła świeżo książka do nabożeństwa pod tytułem:

Modlitewnik katolicki

zbiór modlitw najpotrzebniejszych

przeważnie odpustami obdarzonych zebrał i ułożył **ks. S. B.** (str. 400 w 32 ce).

Książeczka ta, zawierająca najwznioślejsze modlitwy, drukowana bardzo starannie na najpiękniejszym welinie z obwódką różową na każdej stronnicy, drobnemi ale wyraźnemi, bo zupełnie nowemi czcionkami w formacie małym, kosztuje bez oprawy 3 korony, w oprawie gładkiej z płótna angielskiego, brzegi pąsowe 3 kor. 60 gr. w opr. miękkiej z najlepszego szagrynu gładkiego, brzegi złocone okrągłe 5 kor. i 50 gr., w takiejże oprawie, brzegi niebieskie z linijkami złoconemi 6 kor, w takiejże oprawie, brzegi złocone z paskiem skórzanym zamiast klamerki 6 kor. i 50 gr. i w rozmaitych droższych oprawach.

Rydze kiszone

w baryłeczkach 5 kl. za **4** kor. wysyła opłatnie J. Markowski, Uście ruskie. 2:59 1 10

Dwie krowy

piękne, młode, na ocieleniu, do sprzedania u hr. Łoś w Dębnikach. 2463 1 2

Buchalter

z praktyką w większych instytucjach handlowych i przemysłowych, biegły w rachunkowości bankowej, — **przyjmie posadę.** Zgłoszenia do Administracji „Głosu Narodu“ dla „A. B. 70.“ 2461 1 3

Wdowa

po budowniczym, bezdzietna, w wieku 25 lat, mająca 230.000 koron gotówki życzy sobie odpowiednio **wyjść za mąż.** Tylko na listy niemieckie udziela wiadomości pod dyskrecją Biuro „Patria“ Budapest Csengerigasse 72. 2458 1 1

Reprezentacya browaru znaczniejszego

jest do oddania. Wymagana kaucya 600 złr. Wiadomości udzieli przez grzeczność **H. Fuglewicz** Kraków, ul. Florjańska Nr. 3. 2453 1 6

Osoba młoda

inteligentna, **poszukuje posady nauczycielki** domowej za skromnem wynagrodzeniem. — Zgłoszenia dla „K. J. Kraków“ przyjmuje Dział inseratowy „Głosu Narodu“. 2455 1 1

Z kapitałem 2,000 złr.

chcę kupić lub wejść do spółki w interes, odpowiednie dla osób inteligentnych. Oferty proszę nadsyłać do Jasła poste restante dla „S. K.“ 2452 1 2

Życzę sobie wstąpić w związek małżeński

z panną lub młodą wdową (25 lat najwięcej mającą). Posag wymagany 4 do 6 tysięcy. Liczę lat 28, religii rzymsko kat. i jestem właścicielem handlu kolonialnego i delikatesów w większem mieście prowincjonalnem. Za dyskrecję ręczę słowem honoru. Listy adresowane **„W. K. 28“** proszę nadsyłać do Administracji Działu inseratów. „Głosu Narodu“ ul. św. Jana L. 3. 2439 3 3

„Confiserie Union“ we Lwowie.

Parowa Fabryka Cukrów i Czekolady,

poleca swoje według najnowszych sposobów i przy zastosowaniu postępowych środków wykonane **wyśmienite** krajowe fabrykaty specjalne, jako to:

Angielskie, francuskie i szwajcarskie bombony i Cukry wszelkiego rodzaju. — Bonbony atłasowe — produktą słodowe — karmelki owocowe bombony salonowe. Wyśmienite cukierki deserowe w różnych doborowych gatunkach (Dragées, Pralinées). — Deserowe pieczywka, biszkopty, herbatniki, pierniki. — Orientalne specjały cukrowe. — Przeróżne artykuły świąteczne na Boże Narodzenie i Wielkanoc — od pojedynczych do najwytworniejszych.

Cukier lodowaty, owoce kandyzowane, glazurowe — skórki pomarańczowe kandyzowane. Opatentowany cukier owocowy do smażenia owoców, marmolad, soków itp. jako względnie najtańszy dodatek, zamiast zwykłego cukru burakowego. Sok do potraw jako najlepszy i najtańszy środek zamiast masła i miodu. Wreszcie rozmaite soki owocowe, marmolady i t. p. 75 20 26

Nadmieniamy, że wszystkie artykuły surowe i materjały potrzebne do wyrobu naszych produktów, które pobieramy z pierwszorzędnych źródeł — **bada i kontroluje stale chemik sądownie zaprzysiężony.**

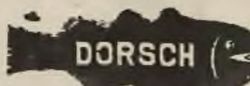
Zjednoczone fabryki syropu i cukrów we Lwowie.
Fabryka ul. Zamarstynowska 21, Zarząd ul. Łukasińskiego 4.

Tylko **wtedy prawdziwy,** jeżeli trójgraniasta flaszka zamknięta jest poboczną opaską (czerwony i czarny druk na żółtym papierze.



DOTYCHCZAS NIEZRÓWNANY!!!

W. MAAGERA prawdziwy oczyszczony



TRAN z wątroby Miętusów

(w prawnie ochronionem opakowaniu)

żółty, flaszka **2** kor., biały, flaszka **3** kor.

Wilhelma Maagera w Wiedniu.

Badany przez najznakomitszych lekarzy, a wskutek **łatwego trawienia** szczególniej także dla dzieci polecony i zapisywany we wszystkich tych wypadkach, w których lekarz chce sprowadzić **wzmocnienie całego ustroju, szczególniej piersi i płuc, przybytek wagi ciała, poprawienie soków,** oraz **w ogóle oczyszczenie krwi.**

Do nabycia prawie **we wszystkich aptekach i składach aptecznych austr.-węgierskiego państwa.**

Główny skład i rozsyłkę dla państwa austr.-węgier. ma

W. Maager w Wiedniu III./3., Heumarkt Nr. 3.

Naśladowania będą sądownie ścigane. 2313

Administracji

większego majątku ziemskiego poszukuje postępowy gospodarz. Adres wskaże z grzeczności Dr. Z. Pisiewicz, adwokat w Krakowie ul. Szczepańska L. 1. 195

Do sprzedania 2 klacze

siwe, pełnej krwi, arabskie, jednastoletnie powozowe, pochodzące ze stada Sanrowskiego po ś. p. Trzeciaku. Adres: Zarząd dóbr Sądowa Wisznia. 2447 1 3

Zarząd Szkółek Drzewek Owocowych

Zdzisława hr. Tarnowskiego

w Dzikowie, poczta Tarnobrzeg

poleca w obecnej do sadzenia najstosowniejszej porze drzewka owocowe:

trzyletnie	**po**	. .	**1 kor.**	
czteroletnie	„	. .	**1** „	**30 h.**
pięcioletnie	„	. .	**1** „	**40 h.**
sześcioletnie	„	. .	**2** „	—

za sztukę.

Przy zamówieniu	. . . .	50 sztuk	5%
„ „	. . . .	100 „	10%
„ „	. . . .	500 „	15% opustu.

236 10 9

Opakowanie staranne i jaknajtańsze.

Wszystkie księgarnie sprzedają dzieła pedagogiczne **Reussnera** do bardzo prędkiej i najłatwiejszej nauki **obcych języków, bez nauczyciela,** z objaśnieniem wymowy i kluczem, pod tytułem

SAMOUCZEK:

Polsko-niemiecki kurs wstępny **(Elementarz)** po 18, 36 i 60 ct. Kurs I-szy 90 ct.,—kurs II-gi złr. 2·30.

Polsko-Francuski kurs I-szy złr. 1·80, kurs II-gi złr. 4·80. — **Gramatyka Polsko-Francuska** złr. 1·80.

Polsko-Angielski kurs I-szy złr. 1·12, kurs II-gi złr. 1·80.

Polsko-Ruski I-szy kurs złr. 2·10, kurs II-gi złr. 2·70.

Amerykański Przewodnik z rozmówkami angielskiemi 75 ct.

Główna sprzedaż w księgarni
Dr Władysława Miłkowskiego
w Krakowie. 2366

Panie i Panowie

którzy rzeczywiście dobre i eleganckie **suknie** chcą nosić, niech żądają naszych **styryjskich wzorów Lodenów,** które gratis i opłacone będą rozsyłane.

Specyalność naszej Firmy:

Dla Pań 140 c/m. szerok. . K. 3·16
Dla Panów 140 c/m. „ . K. 6·50

„Erstes Grazer Kaufhaus“
in Graz Jakominiplatz 13.

UWAGA!

Grack Loden słynie na cały świat ponieważ w naszej Fabryce tylko z prawdziwej czystej wełny farbowanej towary wyrabiamy. 168 5 12

KRAKOWSKIE
Towarzystwo

Pomocy kredytowej

przy ul. Wiślnej Nr. 3

Stowarz. zarej. uchwałą c. k. Sądu kraj. w Krakowie z dn. 28/6 1901

przyjmuje i płaci
od wkładek oszczędności

6%

od dnia włożenia do dnia podniesienia.

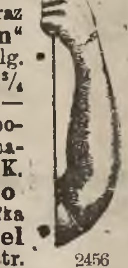
Biuro otwarte w dnie powszednie od godziny 3 do 5 po południu.

2444 *DYREKCYA.*

! Ważne !

25 wagonów miału z węgla pruskiego sprzedane będą w drodze publicznej licytacji za gotówkę we środę dnia 6. listopada br. o godz. 11 tej rano na Dajworze, naprzeciw fabryki Góreckiego. 2462

Kremska Musztarda



sławna i mocno piekąca oraz **Kremska „Estragon“** lepsza jak francuska w 5-klg. próbnych beczółkach 5 K., $2^3/_4$ klg 3·40 K, 12 klg. 10 K. — Hurtownie taniej. Skrzynka pocztowa 8 dużych albo 12 małych, pięknych słoików 4·9 K. **Ogóreczki delik. w sosie** musztard. 5-klg. barvłka 5 K. przesyła **F. M. Michel** Senffabrik Krems Niederöstr. 2456

Bardzo ważne dla cierpiących na żołądek, brak apetytu, cierpienia żołądkowe, odbijanie, ból głowy, spowodowany **złem trawieniem, osłabienie żołądka, przeszkody w trawieniu**

usuwają natychmiast znane 2457 1 12

Brade'go krople żołądkowe (mariacelskie)

do nabycia we wszystkich aptekach. — Tysiące podziękowań i uznań!
Cena flaszeczki z przep. użycia **80** hal., podwójnej Kor. **1·40.**
Główny skład: **C. Brady, Apteka pod królem węgierskim. Wien I.**
Ostrzega się przed naśladownictwem, prawdziwe marjacelskie krople żołądkowe muszą nosić jako „markę ochronną“ podpis C. Brady

NA SEZON!

Zimowe **paltoty, płaszcze, ubrania, uniformy, płaszcze deszczowe i suknie damskie** różnego rodzaju, **w całości** wraz **z podszewką i watowaniem** całkowicie jak nowe **farbuje** lub **chemicznie** Maszyną **czyści** i zupełnie zdolne do noszenia odstawia punktualnie.

Znakomite wykonanie — niskie ceny

ZYGMUNT FLUSS

największa galicyjska-czesko-morawska szlązka parowa farbiarnia i chemiczny Zakład prania ubrań.

Własne Filie: w Krakowie tylko przy ul. św. Krzyża L. 7, we Lwowie tylko przy ulicy Sykstuskiej L. 26. 7 3 0

FABRYKA: BERNO, Zeile 38, Telefon 567.

Wobec nadużyć proszę dokładnie uważać na mój adres.



Oryginalne Singera maszyny do szycia są do nabycia jedynie w naszych składach.

Innych składów w Krakowie nie mamy.

Oryginalne Singera Maszyny do Szycia.

Oryginalne Singera Maszyny do Szycia są wzorem pod względem konstrukcyi.
Oryginalne Singera Maszyny do Szycia są niezbędne do użytku domowego i przemysłu.
Oryginalne Singera Maszyny do Szycia są w przedsiębiorstwach fabrycznych najbardziej rozpowszechnione.
Oryginalne Singera Maszyny do Szycia są niezrównane w działalności i trwałość ich jest wypróbowana.
Oryginalne Singera Maszyny do Szycia nadają się najlepiej do haftów artystycznych.

Bezpłatna nauka wszelkiego szycia maszynowego, **haftu ozdobnego, aplikacyjnego,** oraz **robót ażurowych.** — Wielki wybór **jedwabiu** w różnych kolorach.

Dostarczamy elektromotory dla pojedynczych maszyn do domowego użytku. 1617

SINGER Co Towarzystwo Akcyjne Maszyn do Szycia dawniejsza firma **G. Neidlinger**

FILIE: **Kraków, ulica Szpitalna L. 40,** naprzeciw teatru miejskiego. **w Tarnowie, ulica Krakowska L. 4/5 — w Nowym Sączu, ulica Jagiellońska.**

UWAGA: **Wszelkie maszyny do szycia, sprzedawane pod nazwą „Singera“ w innych składach są wyrabiane na sposób jednego z naszych dawniejszych systemów — maszyny te nie mają atoli nic wspólnego z naszymi wyrobami, nie dorównują one ani pod względem konstrukcyi, działalności jak i trwałości najnowszemu systemowi naszych familijnych maszyn.**

Innych składów w Krakowie nie mamy.

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogoszowa. Redaktor odpowiedzialny: Dr Antoni Beaupré W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.